PR

GŁOS CHŁOPSKI

Cena numeru 3 zł

ROK IV | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, DN. 2 SIERPNIA 1948 ROKU | Nr. 210 (1135)

W trosce o trwały pokój i bezpieczeństwo

Polska nie może się zgodzić

z jednostronnymi uchwałami konferencji londyńskiej w sprawie Niemiec

WARSZAWA PAP. — Na notę polską w sprawie uchwał konferencji londyńskiej odnośnie Niemiec, złożoną przez ambasadora R. P. w Londynie dnia 18 czerwca 1948 r. ministrowi Bevinowi, Rząd Polski otrzymał odpowiedź, którą podajemy w obszernym streszczeniu:

Zdaniem rządu brytyjskiego trzy mocarstwa zachodnie czyniły wysiłki dla osiągnięcia porozumienia cztero - mocarstwowego w sprawie Niemiec za pośrednictwem Rady Ministrów Spraw Zagranicznych i Sojuszniczej Rady Kontroli w Berlinie, jednak wysiłki te zostały udaremnione w następstwie stanowiska Związku Radzieckiego. Rząd brytyjski ubolewa z powodu nie osiągnięcia porozumienia czterech mocarstw, jednak nie poczuwa się do odpowiedzialności za brak takiego porozumienia.

Rząd brytyjski nie godzi się ze stanowiskiem rządu polskiego, że decyzje londyńskie zostały uchwalone przez ciało przypadkowe, nieuprawnione do zajmowania się tymi kwestiami. W związku z tą kwestią rząd brytyjski uważa za słuszne przypomnieć rządowi polskiemu, że uchwały poczdamskie w sprawie zachodnich granic Polski nie zostały powzięte przez wszystkie cztery mocarstwa, gdyż Francja nie uczestniczyła w decyzjach w sprawie granic polskich.

Zdaniem rządu brytyjskiego każde z mocarstw okupujących Niemcy jest uprawnione naradzać się z innymi mocarstwami w sprawach, dotyczących ich stref okupacyjnych w Niemczech. Każde z tych mocarstw może również konsultować się z państwami, nie biorącymi udziału w okupacji Niemiec, w sprawie ich interesów.

Rząd brytyjski nie może dopuścić do wzrostu wydatków, związanych z okupacją Niemiec i uważa się za uprawniony do podjęcia odpowiednich kroków w celu zmniejszenia ciężarów brytyjskich płatników podatkowych. Rząd brytyjski nie może bowiem dopuścić do kontynuowania stanu, w którym faktycznie płaci reparacje na rzecz pokonanego nieprzyjaciela.

Rząd brytyjski uważa, że podjął on wszelkie możliwe kroki w celu zniszczenia militarnej potęgi Niemiec, na której opiera się możliwość prowadzenia polityki agresji.. Uchwały londyńskie zapewniają — zdaniem rządu brytyjskiego — rozbrojenie i demilitaryzację Niemiec oraz zapobiegają możliwości nadużycia gospodarczego potencjału Zagłębia Ruhry dla celów agresywnych. Uchwały londyńskie nie przeszkadzają również socjalizacji ciężkiego przemysłu niemieckiego, którą rząd brytyjski popiera.

Rząd brytyjski nie zamierza dawać Niemcom pierwszeństwa w odbudowie przed potrzebami krajów, które ucierpiały w następstwie agresji niemieckiej. Jeżeli jednak niektóre kraje znalazły się w niedogodnej sytuacji wskutek odmowy uczestniczenia w marshallowskim „planie odbudowy Europy", to rząd brytyjski uchyla się od odpowiedzialności za ten stan rzeczy.

Rząd brytyjski nie może zgodzić się ze stanowiskiem rządu polskiego, że uchwały londyńskie pomijają kwestię demokratyzacji Niemiec. Zapewniają one bowiem zdrową strukturę polityczną Niemiec, opartą na systemie federacyjnym.

Zdaniem rządu brytyjskiego demokratyzacja Niemiec zachodnich jest zapewniona, dopóki mocarstwa zachodnie kontynuują okupację swoich stref, natomiast nie uważa, by partie polityczne w radzieckiej strefie Niemiec opierały się na żywiołach demokratycznych.

Rząd brytyjski „z dumą przypomina, że w roku 1939 zawarł on traktat o wzajemnej pomocy z Polską" i pierwszy przyszedł z pomocą Polsce „przez wypowiedzenie wojny Niemcom".

Jakkolwiek rząd brytyjski uznaje zainteresowanie Polski przyszłością Niemiec i byłby rad naradzić się ze wschodnimi sąsiadami Niemiec, tak samo, jak z sąsiadami zachodnimi, to jednak uważa za stosowne wyciągnąć wnioski z historii rozwoju „planu odbudowy Europy", do którego rząd polski ustosunkował się negatywnie. Zaproszenie Polski do naradzenia się z rządem brytyjskim w sprawie Niemiec nie służyłoby, zdaniem rządu brytyjskiego, „żadnemu użytecznemu celowi", a nadto „postawiłoby rząd polski w kłopotliwej sytuacji w jego stosunkach ze Związkiem Radzieckim".

Rząd brytyjski jest zdecydowany nie rozdzielać Europy, ani nie dawać zachęty do odżycia silnych Niemiec, jednak zastrzega sobie prawo przedsiębrania takich kroków, jakie uzna za konieczne dla sprostania sytuacji, za którą nie czuje się odpowiedzialnym.

Odpowiedź Rządu Polskiego — Bevinowi

W odpowiedzi na powyższą notę rządu brytyjskiego, ambasador R.P. w Londynie, Jerzy Michałowski złożył w dniu 30 lipca 1948 r. ministrowi Bevinowi notę o następującym brzmieniu:

Rząd mój z uwagą przestudiował odpowiedź Rządu J.K.M. na notę polską w sprawie uchwał konferencji londyńskiej trzech mocarstw, z udziałem państw Beneluxu. Po zapoznaniu się z argumentami Rządu J.K.M. Rząd Polski musi jednak stwierdzić, że jego obawy wyrażone w poprzedniej nocie nie tylko **nie zostały rozproszone, lecz wzmagają się jeszcze, wobec już widocznych fatalnych skutków realizacji tych uchwał w Niemczech.**

Rząd mój pozwoli sobie również — z uwagi na to, że w odpowiedzi Rządu J.K.M. zostały poruszone i zagadnienia nie związane bezpośrednio z treścią uchwał konferencji trzech mocarstw w Londynie — **nawiązać w dalszym ciągu tej noty także i do tych problemów.**

Rząd polski nie może się zgodzić ze stanowiskiem, że jednostronne rozwiązania, narzucone przez konferencję londyńską w sprawach niemieckich, były nieuniknione, jak to usiłują uzasadnić notą Rządu J.K.M.

Przypomnieć należy, że kolejne etapy porozumiewania się czterech mocarstw okupujących Niemcy w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami, do konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych w grudniu 1947 r. włącznie, przynosiły w rezultacie szereg uzgodnionych postanowień. **Ten fakt stwarzał podstawy dla rozwiązania do końca sprawy niemieckiej przez zgodną współpracę czterech mocarstw.**

Niestety, te uzgodnione postanowienia były udaremniane przez politykę jednostronnych działań, jak to miało miejsce po konferencji moskiewskiej w maju 1947 r., przez powołanie odrębnego aparatu gospodarczego, administracyjnego i kontrolnego dla Niemiec zachodnich i przez ogłoszenie odrębnego planu przemysłowego i reparacyjnego dla strefy anglo - amerykańskiej oraz, jak to miało miejsce po konferencji ministrów spraw zagranicznych w Londynie w grudniu 1947 r. **przez obecnie realizowane uchwały konferencji trzech mocarstw.**

Rząd Polski niezmiennie traktuje zgodność działania czterech wielkich mocarstw jako właściwą gwarancję słusznego uregulowania sprawy Niemiec i bezpieczeństwa i przekonany jest, **że warunki dla takiego uregulowania istnieją, o ile tylko dotychczas zawarte i obowiązujące porozumienia mocarstw w sprawie Niemiec będą respektowane, a decyzje będą pozostawione organom do tego uprawnionym.**

Rząd polski musi stwierdzić, że argument przytoczony w punkcie 4 noty Rządu J.K.M. nie posiada żadnego związku ze sprawą kom-

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)

Togliatti opuścił szpital

RZYM. PAP. Rozgłośnia rzymska podała w sobotę wiadomość, że Palmiro Togliatti opuścił szpital.

Według informacji Czeskiej Agencji Telegraficznej Togliatti otrzymał zaproszenie od czechosłowackiego ministra zdrowia ks. Plojhara spędzenia okresu rekonwalescencji w Czechosłowacji.

Wspaniały sukces

polskiego przemysłu węglowego

KATOWICE PAP. Rosnące z miesiąca na miesiąc wysiłki polskiego górnika nad podniesieniem wydajności pracy i wykonaniem przedterminowym państwowego planu wydobycia węgla zostały w bieżącym miesiącu ukoronowane nowym wspaniałym sukcesem kopalń polskich.

W dniu 31 lipca rb. polski przemysł węglowy osiągnął po raz pierwszy w swej historii 6.000.000 ton miesięcznego wydobycia. Sukcesem tym rozpoczyna się nowy etap pracy polskiego przemysłu węglowego, na jego drodze rozwojowej, na którą wprowadziło go obejmujące coraz szersze rzesze górników współzawodnictwo pracy.

Smutna rocznica

Głęboki ból wywołuje w każdym z nas wspomnienie o tragicznym powstaniu warszawskim.

Setki tysięcy warszawiaków, przede wszystkim robotników, chłopów i inteligentów po bohatersku złożyło swe życie w beznadziejnej walce. Legła w gruzy ukochana stolica nasza, heroiczna Warszawa. Życie setek tysięcy Polaków, rzucone zostało jak karta w hazardowej grze uprawianej przez zgranych szulerów politycznych spod znaku Raczkiewicza, Mikołajczyka, Sosnkowskiego, Bora-Komorowskiego, Okulickiego, Arciszewskiego, Pużaka.

Nie o walkę z Niemcami im chodziło, lecz o walkę przeciw ludowi polskiemu. Dla utrzymania władzy w Polsce w rękach kliki londyńskiej gotowi byli na sojusz nawet z diabłem, nawet z imperialistami niemieckimi

Oto wyjątek z dyrektywy gen. Okulickiego (Termita), zastępcy Bora-Komorowskiego do pułkownika Szczurka (Sławbora), szefa obszaru zachodniego (Poznań), który odsłania tajemne plany kliki „londyńskiej".

„Zwycięstwo ZSRR — pisał gen. Okulicki — będzie nie tylko grozić interesom Anglii w Europie, lecz i cała Europa będzie w strachu... Z uwagi na swe interesy w Europie, Anglicy będą zmuszeni przystąpić do mobilizacji sił w Europie przeciw ZSRR. RZECZ JASNA, ŻE MY STANIEMY W PIERWSZYCH SZEREGACH TEGO EUROPEJSKIEGO ANTYSOWIECKIEGO BLOKU, NIE MOŻNA TEŻ W OGÓLE WYOBRAZIĆ SOBIE TEGO BLOKU BEZ UDZIAŁU W NIM NIEMIEC, KTÓRE POZOSTAWAĆ BĘDĄ POD KONTROLĄ ANGLII".

Te słowa pisał pan generał Okulicki w tym właśnie czasie, kiedy żołnierz radziecki i polski, ramię przy ramieniu wypędzali najeźdźców niemieckich z Polski, gdy wznosili słupy graniczne Odrodzonej Polski na rubieżach Odry i Nysy łużyckiej. Wystarczy uważniej przeczytać zbrodniczą „dyrektywę" gen. Okulickiego porównać ją z akcją Trumana Marshalla i Bevina, akcją odbudowy imperialistycznych Niemiec Zachodnich, dyszących żądzą odwetu, dyszących nienawiścią do wszystkiego co polskie, aby zrozumieć jak obca, jak wroga Polsce była polityka zbankrutowanej kliki londyńskiej

Trzeba było tak głęboko, jak oni gardzić i nienawidzieć lud polski, aby bez drgnienia sumienia rzucić Warszawę i lud warszawski na zagładę

Podłe kalkulacje Mikołajczyków, Borów, Okulickich zawiodły.

Lud polski bez nich, wbrew nim, opierając się o wypróbowanego sojusznika — o Związek Radziecki, o Armię Radziecką odbudował Niepodległą Ludową Polskę, podnosi z ruin Warszawę i kroczy naprzód ku Polsce Socjalistycznej.

Żyć będzie zawsze w sercach naszych pamięć o walecznym ludzie Warszawy i płomień na nienawiść dla zbrodniczej reakcyjnej kliki, która dla swych wąsko-egoistycznych klikowych interesów rzuciła Warszawę na zniszczenie

E. U

Faszystowskie rządy we Włoszech

De Gasperi probuje terrorem zgnieść opozycję. Więzienia zapełniają się uczestnikami strajku powszechnego

RZYM, PAP. — Zastępca sekretarza generalnego Włoskiej Partii Komunistycznej Luigi Longo w przemówieniu, wygłoszonym w izbie deputowanych **napiętnował „antyludową i prowokacyjną politykę rządu de Gasperiego, która po zamachu na Togliattiego przejawiła się przede wszystkim w terrorze policyjnym i w próbach zgniecenia opozycji w kraju i w parlamencie". Mówca oskarżył rząd o wkroczenie na drogę faszyzmu.**

W końcowej części swego przemówienia Longo oświadczył, że komunistyczna frakcja parlamentarna wycofuje wniosek w sprawie votum nieufności dla rządu, zgłoszony po zamachu na Togliattiego, gdyż uważa za **bezcelowe oddawanie go pod głosowanie z uwagi na to, że partie koalicyjne, posiadające w parlamencie większość, ślepo podporządkowują się rządowi.**

Longo podkreślił, jednocześnie, że partia komunistyczna kontynuować będzie swą walkę w kraju.

RZYM, PAP. — W całym kraju w dalszym ciągu trwają aresztowania uczestników niedawnego strajku powszechnego.

W Bolonii aresztowano 120 osób. W Sienie policja przekazała władzom sądowym 40 uczestników strajku. Do Florencji przewieziono 88 osób, aresztowanych w okręgu Amiata. Dalsze aresztowania uczestników strajku dokonywane są również w Rzymie.

Dziennik „Il Popolo" donosi, że w San del Pronto został aresztowany komunistyczny wiceburmistrz oraz aktywiści partii komunistycznej. Władze wytoczyły sprawę sądową burmistrzowi Genui — komuniście Adamoli.

Policja w dalszym ciągu pod pretekstem poszukiwania broni dokonuje prowokacyjnych najść na przedsiębiorstwa przemysłowe we wschodnich Włoszech.

PIŚMIDŁA ZDRAJCÓW NIKT NIE CHCE CZYTAĆ

RZYM, PAP. — Z dniem 31 lipca przestał wychodzić w Rzymie centralny organ partii Saragata — „Umanita". Od 1 sierpnia jedynym oficjalnym dziennikiem tej partii będzie ukazujące się w Mediolanie pismo pod redakcją posła Faravelli. Przyczyną zwinięcia pisma był brak środków finansowych.

Odpowiedź Rządu Polskiego - Bevinowi

Dokończenie ze str. 1-ej

petencji konferencji trzech mocarstw w Londynie, albowiem sprawa ziem na wschód od Odry i Nysy zachodniej nie była łączona z administracją jakiejkolwiek strefy, a zatem nie wchodzi w zakres kompetencji mechanizmu Rady Kontroli, a uchwały poczdamskie, sygnatariuszem których jest Rząd J.K.M. oraz późniejsze akty i umowy oparte na nich, m. inn. w szczególności umowa polsko-brytyjska z dnia 5 stycznia 1946 r. w sprawie przesiedlenia Niemców, sprawę te w sposób jasny i nie pozostawiający wątpliwości załatwiły.

Natomiast pogląd Rządu polskiego o niekompetencji konferencji trzech mocarstw w Londynie — wyrażony w nocie z 18 [illegible] 1948 r. oraz w późniejszym komunikacie konferencji 8 ministrów spraw zagranicznych w Warszawie — uzasadniają postanowienia uchwał poczdamskich w przedmiocie składu i zakresu działania Rady Ministrów Spraw Zagranicznych.

Konferencja londyńska trzech mocarstw nie może być również uważana za wykonanie bezspornego zobowiązania, wynikającego z deklaracji z 5 czerwca 1945 r. o konsultacji, ani też późniejszych zobowiązań w tym przedmiocie, wynikających z uchwał poczdamskich, ponieważ uwzględniała ona konsultacje tylko niektórych państw. Pogląd ten jest uzasadniony tym bardziej, że przedmiotem obrad i decyzji konferencji londyńskiej były sprawy, wykraczające daleko poza administracyjne zagadnienia jakiejkolwiek strefy, a dotyczyły one Niemiec jako całości, o czym świadczą chociażby próby przesądzenia w sposób trwały form ustroju Niemiec. Ratyfikacja tych decyzji przez państwa, które uczestniczyły w konferencji, świadczy dodatkowo o tym, że konferencja londyńska nie była naradą, jak ją określa nota Rządu J.K.M., ale, że podjęła się ona zadania zastąpienia traktatu pokojowego z Niemcami przez swe decyzje zmierzające do ich rozbicia. O ile taką właśnie drogę wybrał Rząd J.K.M., by odciążyć płatnika brytyjskiego, to Rząd polski pozwala sobie ze swej strony zauważyć, — aczkolwiek nie zamierza się wypowiadać w sprawach korzyści lub też ciężarów wynikających z okupowania strefy brytyjskiej — że temu dezyderatowi niewątpliwie skuteczniej i szybciej stałoby się zadość w drodze realizacji reform i zasad gospodarczych, wynikających z treści uchwał poczdamskich. Takie rozwiązanie skutecznie czyniłoby zadość celom przebudowy Niemiec w państwo pokojowe przez zmianę ich przedwojennej struktury ekonomicznej, przez usunięcie potencjalnych podstaw agresji. Program demilitaryzacji przedstawiony w uchwałach londyńskich w najlepszym wypadku jest tylko częścią tego zadania, a skutków, które dałaby konsekwentna realizacja reform, nie może zastąpić nawet najdłuższa obecność wojsk okupacyjnych.

Co się tyczy demokratyzacji Niemiec zachodnich, która, jak stwierdza nota Rządu J.K.M., jest zapewniona, dopóki mocarstwa zachodnie utrzymują nadal okupację swych stref, to Rząd Polski, dla którego demokratyzacja Niemiec jest czynnikiem decydującym o charakterze współżycia z sąsiadującym narodem niemieckim — musi stwierdzić, że nigdy nie dzielił problemu demokratyzacji według stref i uważałby za klęskę polityki okupacyjnej zakreślenie terminu demokratyzacji do okresu trwania okupacji. Problem demokratyzacji wiąże się, zdaniem Rządu Polskiego, z przebudową Niemiec jako całości z dalszym kierunkiem rozwoju całego narodu niemieckiego.

Za decydujące dla tego rozwoju Rząd Polski uważa nie tylko formalne powołanie instytucji demokratycznych, ale w pierwszym rzędzie, wytworzenie zespołu warunków, w których mogą powstać i ugruntować się instytucje demokratyczne i w których demokratyzacja stanie się własnym dorobkiem narodu niemieckiego. Dlatego też Rząd Polski zawsze uważał, że proces ten, wobec specyficznej historii rozwoju narodu niemieckiego, nie jest możliwy bez dokonania podstawowych reform, przewidzianych w uchwałach poczdamskich. Z tym większym niepokojem Rząd Polski obserwuje reaktywowanie w Bizonii działaczy z okresu hitlerowskiego, oraz utrudnienia, robione elementom demokratycznym, przy umożliwianiu działań wyrazicielom odradzającego się rewizjonizmu niemieckiego.

Rząd Polski nie może żadną miarą zgodzić się z poglądem, wyrażonym w nocie Rządu J.K.M., z którego wynika, że odmowa Polski wzięcia udziału w tzw. E.R.P. (skrót ten oznacza tzw. plan Marshalla) zwalnia Rząd J.K.M. od obowiązku liczenia się z jej interesami i jej głosem w sprawach niemieckich.

Nie było i nie jest intencją Rządu Polskiego ponowne rozważanie zagadnień tzw. E.R.P., ponieważ rząd mój dał już niejednokrotnie wyraz swemu stanowisku w tej sprawie, stwierdzając, że plan ten prowadzi do uzależnienia gospodarczego i politycznego państw uczestniczących w nim, a zarazem wyraża tendencje wskrzeszenia przedwojennej struktury ekonomicznej Europy wraz z dominującą rolą Niemiec. Trudności i komplikacje, które już obecnie ujawniają się w wielu państwach uczestniczących w tzw. E.R.P., potwierdzają słuszność stanowiska Rządu Polskiego. Ponadto udział w tzw. E.R.P. państw, które były ofiarami agresji niemieckiej lub które poniosły ciężkie straty w wojnie z Niemcami, w niczym nie mógł zmienić faktu, że ich własna gospodarka została uzależniona od odbudowy Niemiec Zachodnich. Faktu tego dotychczas nie zmieniają również wyrażone w nocie Rządu J.K.M. intencje nie wyznaczania Niemcom pierwszeństwa w odbudowie.

Mając przed oczyma trudną sytuację, w jakiej tzw. E.R.P. postawił te państwa wobec problemu odbudowy Niemiec zachodnich — Rząd Polski pragnie zarazem przypomnieć, że E.R.P. powstał jako inicjatywa i propozycja jednego mocarstwa, do której każde z państw zaproszonych miało niezaprzeczone prawo ustosunkować się swobodnie. Natomiast w sprawie Niemiec obowiązują, jak wyżej wspomniano, znane akty międzynarodowe, określające prawa i obowiązki wielkich mocarstw oraz innych zainteresowanych narodów zjednoczonych i dlatego prawo Polski do zabierania głosu w sprawach niemieckich musi być traktowane zupełnie niezależnie od jej stosunku do tzw. E.R.P.

Skoro Rząd J.K.M. w nocie swojej powołuje się na tak bolesny dla Narodu Polskiego rok 1939, kiedy to Naród Polski przez dnie i tygodnie bez efektywnej pomocy ze strony sojuszniczej Wielkiej Brytanii toczył samotną walkę z przeważającymi siłami hitlerowskiego agresora, Rząd Polski nie może pominąć milczeniem faktu, że wydarzenia z września 1939 r poprzedzone zostały remilitaryzacją Ruhry, aneksją Austrii, niesławnymi decyzjami z Monachium i całokształtem ówczesnej polityki angielskiej, zmierzającej do ugłaskania Niemiec hitlerowskich i że w tych właśnie faktach szukać należy przede wszystkim podstaw, które ułatwiły Hitlerowi najazd na Polskę.

A skoro Rząd J.K.M. powołuje się na układ o wzajemnej pomocy z 25 sierpnia 1939 r., to Rząd Polski pragnie przypomnieć, że układ ten nie miał się ograniczyć do faktu natychmiastowego wypowiedzenia wojny i jej prowadzenia, ale i do wspólnego działania przy przygotowaniu pokoju i ściślej w związku z tym konsultacji, przez nałożenie w paragrafie 7 obowiązku nie zawierania „ani rozejmu, ani traktatu pokoju, jak tylko za wspólnym porozumieniem''.

Rząd Polski byłby też wdzięczny, gdyby Rząd J.K.M. w związku z zaciągniętymi przezeń zobowiązaniami odnośnie Niemiec i E.R.P. nie troszczył się tyle o utrzymanie dobrych stosunków Rządu Polskiego z rządem ZSRR, co do których jedynie kompetentny jest Rząd Polski.

Przedstawiając swój pogląd zarówno w poprzedniej nocie, zawierającej protest w sprawie uchwał konferencji trzech mocarstw w Londynie, oraz uzupełniając ten pogląd niniejszą notą, Rząd mój kierował się niezmiennie pobudkami troski o trwały pokój i bezpieczeństwo, których zagrożenie widzi w działaniach, utrudniających lub uniemożliwiających współpracę czterech mocarstw, za jakie uważa decyzje konferencji trzech mocarstw w Londynie. Pokój i bezpieczeństwo związane są, zdaniem Rządu Polskiego, w sposób szczególny z właściwym uregulowaniem sprawy Niemiec.

Rząd J.K.M. zechce zapewne zrozumieć, że po tragicznych wydarzeniach roku 1939, po przebytej wojnie i ciężkich swych stratach, Naród Polski i jego Rząd ocenią postawę każdego państwa, z którym wiążą Polskę przyjazne stosunki, stopniem zrozumienia, okazywanego przez to państwo dla żywotnych interesów Polski odnośnie Niemiec, dla sprawy stałości jej granic i dla jej prawa do uwzględnienia jej punktu widzenia, które wynika z doświadczeń, z tytułu moralnego oraz z obowiązujących zgodnych postanowień wielkich mocarstw.

Po rezygnacji prezydenta Tildy

BUDAPESZT, PAP. — W związku z ustąpieniem prezydenta republiki węgierskiej Tildy, funkcje jego, zgodnie z konstytucją, objął przewodniczący parlamentu Imre Nagy, który przerwał swój urlop i wrócił do Budapesztu.

W poniedziałek o godzinie pierwszej w południe zbierze się parlament, celem zatwierdzenia rezygnacji prezydenta Tildy.

Wybory prezydenta republiki odbędą się prawdopodobnie we wtorek. Kandydatów na prezydenta przedstawi parlamentarna komisja polityczna, złożona z przedstawicieli wszystkich frakcji parlamentarnych. Jako kandydatów na przyszłego prezydenta wymienia się: przewodniczącego węgierskiej partii pracujących Szakasitsa, ambasadora węgierskiego w Moskwie Szegfi, ambasadora węgierskiego w Paryżu Karolyi i przewodniczącego parlamentu Imre Nagy.

Niezwłocznie po wyborze nowego prezydenta rząd poda się do dymisji. Dymisja będzie miała charakter czysto formalny, gdyż zmiana gabinetu nie została wywołana żadnym kryzysem politycznym, lecz przepisem konstytucji, przewidującym dymisję rządu w wypadku zmiany na stanowisku prezydenta. Powszechnie wyrażany jest pogląd, że w łonie rządu nie nastąpią żadne zmiany.

Naśladowca Bluma w Finlandii

Krętacz — Fagerholm utworzył „rząd trzeciej siły"

HELSINKI PAP. — Dziennik „Vapas Sana" podkreśla dwuznaczną rolę jaką odgrywał Fagerholm w czasie rokowań w sprawie sformowania nowego rządu fińskiego. Gazeta stwierdza, że Fagerholm ukrywał, lub niesłusznie interpretował stanowisko poszczególnych frakcji. Tak np. nie zawiadomił on swej frakcji o propozycji komitetu wykonawczego Demokratycznego Związku Narodu Fińskiego w sprawie sformowania dwupartyjnego rządu. Ponadto niektórzy agrariusze zdecydowanie zaprzeczają wersji, jakoby partia agrarna sprzeciwiała się przyznaniu Związkowi Demokratycznemu żądanych przez niego stanowisk, jak to utrzymywał w czasie pertraktacji ze Związkiem Fagerholm

Gazeta „Tuekansan Sanomat" nazywa nowy rząd fiński „rządem trzeciej siły" i twierdzi, że ma on utorować drogę jawnie reakcyjnemu rządowi.

Konferencja w sprawie Dunaju

BELGRAD PAP. — Minister spraw zagranicznych Jugosławii Simicz, wygłosił inauguracyjne przemówienie na konferencji, zwracając uwagę na zasadniczą zmianę warunków jakie nastąpiły na przestrzeni ostatnich lat w rejonie Dunaju.

Dzięki temu, że Dunaj przepływa obecnie w przeważającej części przez kraje demokracji ludowej, *rzeka ta służy i będzie służyła celom pokojowej wymiany towarów pomiędzy wszystkimi narodami.*

Arabowie ogłaszają „świętą wojnę"

LONDYN, PAP. — Agencja Reutera donosi z Damaszku, że wysoki komitet arabski w Palestynie opublikował oświadczenie o ogłoszeniu „świętej wojny" w Palestynie.

Współpraca faszystów brytyjskich

z niemieckimi organizacjami hitlerowskimi

LONDYN PAP. — Na zebraniu brytyjskiej organizacji walki z faszyzmem pod nazwą — *„grupa 43"* podano do wiadomości, że przywódca faszystów angielskich sir Oswald Mosley utrzymuje ścisłą łączność z ruchem nazistowskim w Niemczech i zaopatruje neo-hitlerowców niemieckich w specjalnie drukowane dla nich w Anglii pismo *„Deutsche Flugblatt"*. Liczne egzemplarze tego pisma wpadły w ręce wspomnianej wyżej organizacji antyfaszystowskiej i zostały przekazane władzom brytyjskim, celem przeprowadzenia dochodzeń.

Jak oświadczył redaktor pisma „On Guard" Geoffrey Bernard, członkowie organizacji mosley'owskiej „Union Movement" starają się specjalnie wsterować do armii brytyjskiej i otrzymywać skierowania do jednostek, stacjonujących w Niemczech, aby w ten sposób stać się łącznikami między faszystami brytyjskimi, a nazistami niemieckimi.

Jednocześnie faszyści brytyjscy rozpoczęli zakrojoną na szeroką skalę akcję przesyłania paczek żywnościowych „przyjaciołom" ruchu mosley'owskiego w Niemczech. Ważną rolę jako łącznicy między faszystami brytyjskimi i niemieckimi odgrywali również jeńcy niemieccy w Anglii.

Operacje wojenne w Grecji

RZYM PAP. — Według komunikatu agencji Elefteri Ellada, w dniu 29 bm. wojska ateńskie nie podejmowały na froncie Grammos—Smolikas żadnej działalności, poza ograniczonym ostrzeliwaniem pozycji armii demokratycznej przez artylerię.

Partyzanckie oddziały generała Markosa, przeprowadziły szereg większych akcji sabotażowych na bazy zaopatrzenia żywnościowego armii ateńskiej. Podczas tych działań, armia ateńska straciła 123 zabitych i 215 rannych.

RZYM PAP. Agencja Elefteri Ellada donosi, że generał amerykański Donovan opublikował w prasie amerykańskiej list oskarżający otwarcie rządowe czynniki ateńskie, a w szczególności ministra bezpieczeństwa Rentisa jako odpowiedzialnych za zamordowanie amerykańskiego dziennikarza Georges Polka.

Michał Szołochow

Nauka nienawiści

„Nie można pokonać wroga, nie nauczywszy się nienawidzieć go z całej duszy.

(Z pierwszomajowego rozkazu Komisarza Ludowego Obrony towarzysza Stalina).

Na wojnie każde drzewo, podobnie jak człowiek, przechodzi własne koleje losu. Widziałem wielką działkę lasu, wyciętą ogniem szarej artylerii. Niedawno w lesie tym umacniali się Niemcy, wyparci ze wsi S, — sądzili, że uda im się tu zatrzymać, ale śmierć skosiła ich razem z drzewami. Pod obalonymi pniami sosen leżały trupy niemieckich żołnierzy, wśród zielonych paproci gniły porwane na strzępy ich ciała, i smolisty aromat strzaskanych pociskami sosen nie był w stanie przemóc duszącomdłych, ostrych wyziewów, unoszących się z rozkładających się trupów. Zdawało się, że nawet ziemia, usiana brunatnymi, opalonymi i ostrymi krawędziami wybojów, wydziela trupi odór...

Śmierć majestatyczna i milcząca, niepodzielnie panowała nad tą polaną, stworzoną i zrytą przez nasze pociski, i tylko na samym środku polany stała jedna cudem ocalała brzózka, i wiatr kołysał jej gałązki, pokaleczone odłamkami granatów, i szumiał, poruszając młodymi błyszczącymi lepkimi listeczkami.

Przechodziliśmy przez polanę. Idący przede mną żołnierz łączności z lekka dotknął ręką pnia brzozy i ze szczerym zdziwieniem spytał pieszczotliwie:

— Jakżeś tu ocalała, moja miła?..

Jeżeli jednak sosna, ginąc od pocisku, pada, jak skoszona, i na zrębie zostaje jedynie iglasty, ociekający żywicą wierzchołek, to zupełnie inaczej spotyka śmierć dąb.

Na przedwiośniu pocisk niemiecki uderzył w pień starego dębu, rosnącego na brzegu bezimiennej rzeczki. Poszarpana, ziejąca rozpadlina wysuszyła pół pnia, ale jego druga połowa, przegięta wybuchem ku rzece na wiosnę dziwnie ożyła i pokryła się świeżymi listkami. Zapewne po dzień dzisiejszy dolne gałęzie okaleczonego dębu kąpią się w wodzie, a górne — wciąż jeszcze chciwie wyciągają ku słońcu kształtne, giętkie liście...

Wysoki, nieco zgarbiony, z podniesionymi, jak u sępa szerokimi ramionami lejtnant Gerasimow siedział przy wejściu do schronu i szczegółowo opowiadał o dzisiejszym boju, o natarciu czołgów przeciwnika, które zostało pomyślnie odparte przez batalion.

Na szczupłej twarzy lejtnanta malował się spokój, graniczący z obojętnością. Zaognione oczy były przymrużone ze zmęczenia. Mówił drżącym basem, od czasu do czasu splatając wielkie sękate palce rąk, i gest ten, tak wymownie odzwierciadlający cichy smutek albo też głęboką i przygnębiającą zadumę, dziwnie nie harmonizował z jego silną postacią, z energiczną, mężną twarzą.

Nagle zamilkł i twarz jego błyskawicznie się zmieniła: śniade policzki zbladły, na skroniach nabrzmiały żyły, a bacznie wpatrzone przed siebie oczy zapłonęły tak głęboką, zawziętą nienawiścią, że mimo woli odwróciłem się w kierunku jego spojrzenia i zobaczyłem trzech jeńców niemieckich, idących lasem z przedniego skraju naszych okopów, a za nimi eskortującego ich czerwonoarmistę w wyszarzałej, prawie białej od słońca, letniej bluzie i w furażerce, zsuniętej na tył głowy.

Czerwonoarmista szedł wolno. Miarowo kołysał się w jego rękach karabin, błyszczało na słońcu żądło bagnetu. Równie wolno wlekli się jeńcy niemieccy, jak gdyby z musu powłócząc nogami, w krótkich butach, powalanych żółtą gliną.

Idący na przedzie Niemiec — już w podeszłym wieku, z zapadniętymi policzkami, gęsto zarośniętymi rudawą szczeciną — zrównał się ze schronem, spojrzał w naszą stronę spode łba, jak wilk, i odwrócił się, poprawiając w marszu zawieszony u pasa hełm. Wtedy lejtnant Gerasimow zerwał się nagle z miejsca i krzyknął na czerwonoarmistę ostrym, urywanym głosem:

— Co to, na spacer ich prowadzisz? Przyśpieszyć kroku! Słyszysz, prędziej prowadź!..

Widocznie jeszcze chciał coś powiedzieć, ale z oburzenia zabrakło mu tchu i zawróciwszy gwałtownie, szybko zbiegł po schodkach do schronu. Obecny przy rozmowie oficer oświatowy w odpowiedzi na moje zdziwione spojrzenie, rzekł półgłosem:

— Nie ma rady — nerwowy. Był w niewoli u Niemców, chyba wiecie o tym? Porozmawiajcie z nim kiedyś. Wiele tam u nich przeżył, i dotąd nie może patrzeć na żywych hitlerowców, właśnie na żywych! Na zabitych patrzy, można rzec, nawet z zadowoleniem, ale gdy zobaczy jeńców, to albo zamyka oczy, siedzi blady i spocony, albo odwróci się i odchodzi. — Oficer oświatowy przysunął się do mnie i zaczął mówić szeptem: Dwukrotnie szedłem z nim do ataku, siłę ma końską, popatrzylibyście,, co on wyrabia... Różne różności widziałem, ale co wyprawia bagnetem i kolbą, wiecie — to wprost straszne!

(D. c .n.)

FELIKS PODSTAWKA do kuzyna na wsi

Chudo czy tłusto?

Kochany Macieju!

Ano, urlop mi zleciał jak z bicza trzasł i aż przykro było wracać, bo pogoda—cud, a na wsi pięknie, ale niema rady, bo nie tylko na Ciebie w polu, lecz i na mnie w fabryce robota czeka i to pilna...

— Jak tylko powróciłem do miasta, to wszyscy mnie znajomi i sąsiedzi opadli, bo wiedzą, że byłem na wsi i działałem przy żniwach.

— No, i jak? — spytali.—Jak tam żyto?

— Nie zmieściło się do stodoły — odpowiadam. — Tyle go było.

— A pszenica?

— To samo — rzekłem z uśmiechem.— Nowe pomieszczenie trzeba na nią budować.

— Ho, ho — ucieszyli się wszyscy — to rok się zapowiada tłusty!

Tylko ogrodnik Klimaszewski, zwany badylarzem, bo tuż koło naszego domu ma sporą plantację z jarzynami i owocem, podrapał się w głowę i oświadczył z głupia frant:

— Rok, mówicie, tłusty?—powiada. Nie widzi mi się. — Bo skoro tyle zboża, to znakiem tego bardzo ono stanieje, a skoro stanieje, — to rolnik dostanie w skórę i będzie miał „chudo", a nie „tłusto".

— Aha — domyśliłem się. — To wy piiecie do spekulacji po żniwnej? Że niby, sądzicie, będzie tak jak przed wojną, kiedy to obszarnicy i bagaci chłopi, korzystając z urodzaju, za psie pieniądze wykupywali od małorolnych zboże i potem nim paskowali? O, co to, bracie, to nie...

— A jakto — nie? — zdziwił się badylarz. — No, i co rząd teraz na to poradzi?

— Bardzo dużo — odparłem. — Nie czytałeś pan, że ceny na wszystkie rodzaje zboża z nowych zbiorów zostały ustalone? Mało wiele się one różnią od cen przednówkowych.

— No? — udaje dalej duraka Klimaszewski.

— No, to, że widzisz pan, żadna obniżka pożniwna nie zagraża.

— Ta-ak? — pyta chytrze badylarz. — A kto będzie frajer płacić takie ceny?

— Nie bój się pan — odrzekłem. — Państwo i o tym pomyślało. Jest przecie wielkie przedsiębiorstwo państwowe. „Polskie Zakłady Zbożowe". Sprawa tedy skupu i przeciwdziałania spekulacji jest z góry przewidziana i obmyślana.

Na te słowa Klimaszewski — skapitulował:

— A jak tak — rzecze — to wszystko w porządku.

— No, chyba.

Twój Feliks.

Zadania spółdzielczości na wsi

O czym winni pamiętać spółdzielcy, działający na odcinku wiejskim

Podstawą działalności spółdzielczości na odcinku wiejskim jest niewątpliwie gminna spółdzielnia „Samopomoc Chłopska". — Najpoważniejszym zadaniem jest **usprawnienie działalności gminnych spółdzielń.**— Musimy dążyć przede wszystkim **do zlikwidowania kramikarstwa i kumoterstwa w gminnych spółdzielniach,** oczyszczenia kierownictwa spółdzielń z bogaczy wiejskich, którzy czynią sobie z nich kramik prywatny i dewastują je.

Spółdzielnie gminne w naszym województwie **można podzielić na trzy typy,** a mianowicie **na spółdzielnie handlowe, przemysłowe i gospodarstwa rolnicze t. zw. resztówki.**

Zadaniem spółdzielni gminnej typu handlowego jest **zakup wszelkich produktów rolnych, dostawa gospodarstwom rolnym artykułów przemysłowych, artykułów użytku domowego i innych.**

Tego typu gminne spódzielnie mają poważną rolę do odegrania i Centrala Rolnicza winna je otoczyć opieką i pomocą przez **częste lustracje, szkolenie dorywcze, szkolenie na zorganizowanych kursach** dla kierowników, rachmistrzów, sklepowych itp.

Jeżeli chodzi o spółdzielnie typu przemysłowego to zadaniem Centrali Rolniczej jest **badanie ich produkcji, zarówno pod względem technicznym jak i gospodarczym.**

Trzeci typ spółdzielni to resztówki. — Uzdrowienie gospodarki w resztówkach stanowi zagadnienie o wielkim znaczeniu. Pamiętać musimy, że przy dobrej gospodarce spółdzielcze gospodarki resztówkowe mogą przyczynić się dobrze do podniesienia dochodów **swoich członków oraz podniesienia kultury rolnej,** a także są w pewnej mierze zalążkiem nowych form gospodarki zespołowej. Stworzenie w tych resztówkach **wzorowych ośrodków maszynowych pozwoli dopomóc mało i średniorolnym chłopom wyrwać się od zależności od bogaczy wiejskich, obronić się przed wyzyskiem bogaczy wiejskich.**

Niezwykle poważnym zadaniem spółdzielczości rolniczej jest **zorganizowanie ośrodków maszynowych, których praca nosi charakter niewątpliwie pionierski.** A w jakim stopniu i jak bardzo środki maszynowe są potrzebne wsi świadczy niezwykle niski procent użycia maszyn rolniczych w Polsce w porównaniu z zagranicą oraz fakt, że bogacze wiejscy w wielu wsiach wypożyczają maszyny i zarobki tych spekulantów są ogromne. **Po przez zorganizowanie ośrodków maszynowych nie dopuści się do tego, aby chłop biedniejszy był wyzyskiwany.**

W kolejności zadań spółdzielczości rolniczej natrafiamy na konieczność **ściślejszego powiązania Powiatowych Związków Gminnych Spółdzielń z Gminnymi Spółdzielniami Samopomocy Chłopskiej.** Związki te — PZGS, w planie działalności spółdzielń **stanowić mają powiatową hurtownię towarową.** Ale nietylko powinny być one organizatorem spółdzielczego ruchu i jego pomocnikiem. **PZGS winny wykazywać inicjatywę składając Centrali Rolniczej projekty, żądania, plany itp.**

Nieodmawiając wagi zagadnieniom handlowym tak wiele znaczącym w utrzymaniu samowystarczalności stwierdzić należy, ze najpoważniejszym instrumentem rozwiązywania tych wszystkich omówionych tutaj zagadnień i zadań spółdzielczości rolniczej **jest jednak dział lustracyjny.** Żaden wojewódzki oddział Centrali Rolniczej nie będzie należycie funkcjonował jeśli dział lustracyjny nie będzie należycie pracował, nie wykaże potrzebnej znajomości rzeczy i bezdusznie traktować będzie swe obowiązki.

Inż. L. Wodzinowski

Nacz. dyr. Centrali Rolniczej w Łodzi.

czytelnicy piszą

Uroczystości w gminie Krokocice

Dnia 25 lipca 1948 roku ludność gminy Krokocice wzięła udział w uroczystościach 4-tej rocznicy Manifestu Lipcowego.

Setki odświątnie ubranych obywateli oraz wszystkie organizacje społeczne, istniejące na terenie gminy, zgromadziły się we wsi Małyn, gdzie wysłuchano nabożeństwa w miejscowym kościele, poczym uformował się pochód, w którym oprócz miejscowych organizacji społecznych i politycznych wzięły udział dzieci robotnicze przebywające na koloniach w Małyniu.

Na łęgach rzeki Ner rozwiązano pochód i wygłoszono okolicznościowe przemówienia. Przemawiali wójt gminy Krokocice ob. Władysław Wawrzyniak, ob. Ignacy Wojciechowski, oraz instruktor rolny ob. Władysław Snopczyk, wszyscy mówcy byli żywiołowo oklaskiwani. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty".

Po uroczystościach nastąpiła zabawa ludowa i gry sportowe.

Na podkreślenie zasługuje ofiarność muzyków gminy Krokocice, którzy w tym dniu samorzutnie i bezinteresownie w liczbie 18 osób przygrywali w czasie pochodu i podczas zabawy. Tę amatorską orkiestrę prowadził ob. Jaraczewski a najmłodszymi obywatelami byli Radwański Zygmunt lat 13-cie i Przewoźniak lat 11-cie.

Mieszkaniec gm. Krokocice.

Kiedy będzie u nas szkoła?

Jeszcze przed wojną rozpoczęła się u nas zbiórka pieniędzy na budowę szkoły. Zakupiono materiały a resztę pieniędzy w sumie około 12 tys. złotych złożyliśmy w K. K. O.

W czasie wojny Niemcy budulec wywieźli, pieniądze z banku zrabowali i z budowy szkoły nici.

Po wyzwoleniu znowu zebrano trochę grosza zakupiono kamień i trochę cegły i sprawa znowu utknęła, a czas już najwyższy by tę sprawę uregulować. Dzieci nasze muszą chodzić po 2 — 3 klm. do szkoły co zimą nie jest zbyt przyjemne dla 7-mio czy ośmio letniego dziecka.

Możnaby ostatecznie wybudować dom z pustaków co znacznie obniżyłoby koszta, robociznę daliby mieszkańcy gminy i jakoś by się sprawę rozwiązało.

A możeby Powiatowa Rada Narodowa zwróciła uwagę na to zagadnienie i trochę podciągnęła naszego wójta i naszą Gminną Radę.

Mieszkaniec Sąporkowa.

Komunikat

Pełnomocnik rządowy do spraw podatku gruntowego na województwo łódzkie wydał następujący komunikat:

„Komunikuję, że w najbliższym okresie czasu w dzienniku „Głos Chłopski" będą ogłaszane aktualne artykuły na temat podatku gruntowego i funduszu oszczędnościowego rolnictwa. W dzienniku tym będzie również otwarty w najbliższym czasie dział Odpowiedzi Redakcji, w którym czytelnicy będą otrzymywali fachowe porady i informacje na interesujące ich zapytania tak z dziedziny podatku gruntowego jak i społecznego funduszu oszczędnościowego rolnictwa.

Zawiadamiając o powyższym polecam powiatowym pełnomocnikom rządowym do spraw podatku gruntowego zainteresować wspomnianym wydawnictwem wszystkie gminy wiejskie i miejskie oraz zachęcić do masowego prenumerowania tego dziennika. Wszyscy gminni delegaci społeczni winni zaprenumerować dziennik z dniem 1-ym sierpnia b.r.

Adres Redakcji „Głosu Chłopskiego" — Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 86.

Wojewódzki Pełnomocnik Rządowy
w. z. W. Pietrzak
za zgodność: **Insp. E. Tokar.**



Z podorywkami nie trzeba zwlekać

Dobry gospodarz śpieszy się z podorywaniem ściernisk. Często nie czekając na zwózkę orze między kopami. Wczesna podorywka robiona jest dla szeregu ważnych powodów, a to mianowicie ze względu na zasiew poplonu, niszczenie chwastów i szkodników oraz utrzymanie ziemi w pulchności.

Po zbiorze wcześniejszych zbóż jak naprzykład żyta, jęczmienia ozimego a nawet pszenicy, możemy zasiać na zaoranym wcześnie ściernisku szporek, gorczycę, rzepę ścierniankę albo mieszankę z wyki, grochu bobu — na paszę lub na zielony nawóz.

Jeżeli chodzi o niszczenie chwastów to pokładanie ściernisk tuż zaraz po zbiorze ułatwia bardzo wyczyszczenie roli. W tym celu podoruje się o ile możności płytko, podrzyna się samą ścierń i powierzchnię ziemi i odwraca. Lekkie dwuskibowce, a dla silniejszych koni trzy i nawet czteroskibowe pługi, najlepiej się nadają do tej roboty.

Mak polny, kąkol a przede wszystkim pszonak, niewyplenione wiosną, dojrzewają przed żniwami i w zbożu wysypują się na ziemię. Jeśli ściernisko nie zaorzemy do jesieni to mała część nasion skiełkuje po deszczach jesiennych, a reszta przykryta jesienną orką dobrze przezimuje i na wiosnę chwasty zarosną gęsto całe pole. Natomiast, gdy zaraz po żniwach płytko zaorzemy ścierniska, będzie kiełkował pszonak, który wnet się zazieleni. Podczas jesiennej orki zostanie zniszczony i w zimie chwasty zostaną wymrożone, a przy uprawie wiosennej zniszczone do reszty.

Jeżeli na polu rosły chwasty wysiewające się przed żniwem jak ognicha to trzeba zaraz po żniwie płytko zaorać i gdy jest sucho, tak jak obecnie, to trzeba zwałować pole, aby chwasty prędzej zeszły. Wschodzące chwasty niszczy się broną lub sprężynówką. Powtarzając tę robotę dwa lub trzykrotnie aż do zimy można się wreszcie pszonaku pozbyć.

Perz zarasta najwięcej pola lżejsze, piaskowe, niezbyt suche, niedbale uprawne. W naszym województwie jak wiadomo pól takich jest sporo. Perz wypuszcza pod ziemią w głębokości około 5 centymetrów liczne rozłogi, które całą rolę zagarniają. Ze wszystkich chwastów najtrudniej pozbyć się perzu.

Ziemię glinkowatą należy płytko podorać aby tylko oderżnąć tę warstwę ziemi, w której najwięcej rozrastają się rozłogi perzu. Należy uważać aby skiby nie odkładały się dokładnie i płasko, ale żeby były porozrywane—dlatego też trzeba orać wąsko i szybko. Wielkim błędem byłoby zaperzoną rolę zawałować — umożliwiłoby to rozwój perzu. Natomiast skiby cienkie nierówne i powichrzone szybko obsychają i po paru dniach brony, a potem i sprężynówki mogą wywlec perz, który w suchej roli luźno się trzyma, a gdy jest przewiędły lepiej da się wywłóczyć, bo jest mniej króchy. Jeżeli widzimy, że po naszej robocie zostało jeszcze dużo perzu w roli to jesienią przed orką znów podorujemy i włóczymy.

Do włóczenia brony powinny mieć zęby z przodu gładkie nie kanciaste, a spulchniacze muszą mieć łapy sprężynowe z przodu szerokie.

Włóczyć należy powoli, aby perzu nie porozrywać.

W ziemi bardziej zwięzłej perz nie tak szybko się rozprzestrzenia, ale o wiele jest trudniej go wywlec. Na takich rolach nie czekamy na wyschnięcie skib po płytkiej podorówce — odrazu włóczy się bronami i do reszty czyści sprężynami. Na zwięzłej a wilgotnej ziemi może się zdarzyć, gdy będziemy zwlekać z bronowaniem, że skiby stwardnieją w jednolite bryły, z których już nie da rady wywlec rozłogi perzu.

Na zakończenie chciałbym dodać, że podorywki nie tylko niszczą chwasty oraz gąsieniczki i poczwarki rozmaitych owadów, ale opłacają się nawet wtedy gdy rolę mamy czystą bez chwastów i choćbyśmy nawet nie planowali żadnych poplonów. — Szybkie podoranie ściernisk po żniwach jest o tyle korzystne, że utrzymuje się pulchność roli nie zbija się twardo, lepiej zatrzymuje w sobie wilgoć i więcej nasyca się wodą, przez co jesienią uprawa staje się łatwiejsza i zaoszczędzamy sobie wiele wysiłku i czasu.

Inż. C. D.

6 nowych gnojowni

wybudowano w Witkowicach

Powiat konecki jest najbiedniejszy w naszym województwie, ale również i kultura rolna stoi prawie, że na ostatnim miejscu.

Szczególnie daje się to zauważyć obecnie w okresie pożniwnym. Podczas gdy na innych terenach wre praca przy orce i sianiu poplonów to tu najczęściej widać ścierniska i pasące się przeraźliwie chude bydło.

Samopomoc Chłopska stara się na ile to jest możliwe wpłynąć na zmianę tego stanu rzeczy propagując lepsze metody uprawy i gospodarki.

Ostatnio gminni instruktorzy Samopomocy Chłopskiej, przystąpili do energicznej akcji propagandowej za budową twardych spodów w oborach. Akcja ta przyniosła już pewne rezultaty. I oto w gromadzie Wilczkowice gm. Radoszyce w grom. Falków, Zbójno i Małachow wybudowano 30 twardych spodów.

Poza tym w gromadzie Wilczkowice wybudowano 6 gnojowni.

Pomoc przednówkowa

była dobrze zorganizowana

Akcja pomocy przednówkowej spełniła swe zadanie. Dysponowanymi przez Powiatowy Związek Samopomocy Chłopskiej 1300 metrami zboża obsłużono 1292 rolników. Pomoc tę otrzymali mało i średniorolni, jedynie w siedmiu wypadkach udzielono pomocy rolnikom gospodarstw 10-cio hektarowych, ale byli to zniszczeni całkowicie w czasie działań wojennych. Dzięki akcji pomocy przednówkowej Związek Samopomocy Chłopskiej zyskał wielu nowych członków, ponieważ rolnik przekonał się, że Samopomoc Chłopska nie tylko umie „brać" jak się pospolicie mówiło do tej pory w powiecie, ale również przychodzi z pomocą w ciężkim okresie przednówkowym. (Sz.).

Protektorzy odwetu odsłaniają maskę

Cyniczna odpowiedź brytyjska na notę polską

w sprawie prowokacyjnej uchwały nadreńskiego Landtagu

Brytyjskie władze okupacyjne w Niemczech uznały widocznie, że mogą nie ukrywać już więcej swych sympatii i poparcia, jakiego udzielają wyraźnie rewizjonistycznej, wyraźnie odwetowej propagandzie, rozwijanej w ich strefie przez reakcyjne żywioły niemieckie.

W odpowiedzi na notę Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie, piętnującą rewizjonistyczną antypolską ustawę, przyjętą przez Landtag Północnej Nadrenii i Westfalii i domagającą się nie-zatwierdzenia tej ustawy przez władze brytyjskie, władze te stwierdziły, że **nie widzą nic zdrożnego we wspomnianej ustawie.**

Zobaczymy więc, **co ta ustawa zawiera** i na jakiej podstawie władze brytyjskie zdobywają się na tupet, by twierdzić, że czarne nie jest czarne, i że propaganda rewizjonistyczna nie nosi prowokacyjnego charakteru.

Nota polska powołała się na komunikat, ogłoszony w dzienniku „Der Tag" z dnia 3 czerwca 1948 r., który donosi, że Landtag Północnej Nadrenii i Westfalii uchwalił ustawę, zwaną „Flüchtlinggesetz", której urzędowy wstęp stwierdza, że **„niedola uchodźców może być usunięta tylko przez ich powrót do niemieckich obszarów wschodnich".**

Język tu użyty jest aż nadto jasny, by mogły się wyłonić jakiekolwiek wątpliwości. Cóż bowiem oznacza uchwała o „powrocie uchodźców do niemieckich obszarów wschodnich", jak nie to, że reakcyjny Landtag **jawnie propaguje rewizję granicy polskiej na Odrze i Nysie** i że stara się propagandę tę zalegalizować przez fakt obleczenia jej w formę ustawy. Prowokacyjny charakter tej ustawy jest oczywisty.

Co więcej, władze brytyjskie usprawiedliwiają tę działalność, starając się wykazać, przy pomocy długiej cytaty ze wspomnianej ustawy, że nosi ona „pokojowy i demokratyczny charakter" i że to polskie władze się mylą, dopatrując się w niej czegoś złego.

Ale w rzeczywistości władze brytyjskie wykazały tylko to, o czym już wiemy od dawna i co już niejednokrotnie podnieśliśmy, a mianowicie, że **udzielają one poparcia rewizjonizmowi**, że odwetowcy niemieccy znajdują protektorów i obrońców. To stanowisko władz brytyjskich jest **logiczną konsekwencją** ich ogólnego stanowiska w sprawie niemieckiej, wyrażającego się w dążeniu do **odbudowy militarystycznych, agresywnych Niemiec Zachodnich.** Stąd bierze się pobłażanie dla hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, stąd odmowa wydania nam generała von dem Bacha, stąd nawet tak krzycząca i krzywdząca niesprawiedliwość, jak trudności w repatriacji z Niemiec dzieci polskich, wywiezionych podczas okupacji przez hitlerowców.

J. C.

Robotnicy odbudowują spaloną fabrykę cewek

Produkcję już wznowiono

Pożar, jaki w dniu 22 bm. wybuchł w **fabryce cewek przy ul. Kopernika Nr. 60,** postawił łódzki przemysł włókienniczy przed możliwością postojów. Spalona fabryka pokrywała około 40 procent zapotrzebowania łódzkiego przemysłu włókienniczego. Mimo wzmożonej produkcji również innych fabryk dostarczenie **dostatecznej ilości cewek** dla przemysłu włókienniczego było stale poważnym problemem.

Problem ten rozwiązali pracownicy spalonej fabryki cewek. W rekordowo szybkim czasie ukończyli oni zasadnicze prace porządkowe i przystąpili do **uruchomienia spalonych działów.** Już jutro, twierdzi dyrektor Szczucki, uruchomiona zostanie hala maszyn cewkarskich, co pozwoli **na podjęcie natychmiastowej produkcji,** na razie wynoszącej 40 procent poprzedniej. W najbliższych dniach nastąpi dalsze zwiększenie produkcji przez **uruchomienie następnych działów.** Między innymi maszyny do działu szpul tarczowych zostały już wydobyte ze zgliszcz i wyremontowane. Do uruchomienia fabryki przyczynili się między innymi przodownicy pracy: tow.: Garbarkiewicz Franciszka, Kaczka Maria, Paluga i Kokociński.

(P. W.)

To i owo

„Dragonwyck" i kronika sądowa

— Więc jak ci już zaznaczyłem, ta dana facetka najpierw się chowała w klasztorze, a potem wyszła za hrabiego i była bardzo czcigodna, ale tylko tak, na lipę...

— Jakto — na lipę?

— Ano, żeby nie sporutowali, że uskutecznia szopenfeld i puszcza się z jednym czarnym Nino. Klawy chłop! Jak machnął majchrem — mucha nie siadał, odrazu do parku sztywnych.

— O czym wy, chłopcy, mówicie?, — przerwałem zdziwiony treścią rozmowy, prowadzonej w tramwaju przez dwóch obywateli z t. zw. mlekiem pod nosem.

— O „Rosannie siedmiu księżyców" — odparł chłodno nieletni narrator. — To taki film.

— Piękny mi film — zauważyłem ironicznie — w sam raz dla was.

— E, nie — zaprotestował chłopak. — My wolimy mniej pitigrilu, a zato więcej fachowej roboty. Tak jak w „Gasnącym płomieniu", co, Tadek?

Kolega nazwany Tadkiem zmarszczył czoło, poczym, po zastanowieniu odrzekł, że faktycznie, mimo tych i owych fuszerek „Gasnący płomień" jeszcze obleci".

— Szkoda tylko — dodał, — że ten spryciarz Sergiusz Bauer wpadł w łapy policji. Powinien był bardziej uważać, skoro już udało mu się skraść klejnoty.

— Nie martw się — rzekł ponuro drugi młodzian. — I na kobity jest sposób. Trucizna w ciastku albo digitalis do wąchania, tak jak w „Dragonwyck". A propos — zwrócił się do mnie — widział pan „Dragonwyck"?

— Nie, nie widziałem „Dragonwycka". Natomiast widziałem gazety z doniesieniami o przykrej zbrodni, dokonanej ostatnio przez kilkunastoletnich wyrostków w Łodzi. Wyrostkowie ci mogli śmiało czerpać „natchnienie" z „Rosanny siedmiu księżyców", z „Gasnącego płomienia", „Na progu tajemnicy", „W cieniu podejrzenia" i tym podobnych, głupich, sensacyjnych bujd filmowych produkcji amerykańskiej i angielskiej. Klimat wyżej wymienionych filmów bardzo sprzyja zbrodni. Co winno sobie wziąć nie tylko „do kasy" ale i do „serca" — szanowne przedsiębiorstwo „F. P." przy układaniu repertuaru kinowego. *E. Tam.*

I na słońcu są plamy

PZPDz. Nr 3-wzorowy zakład pracy

uderza tu jednakże brak współzawodnictwa

PZPDz. Nr 3, jako jedne z pierwszych zobowiązały się wykonać przed terminem swój plan produkcyjny na rok 1948. Dziś można już stwierdzić bez wahania, że zobowiązanie to zostanie w pełni dotrzymane. Plan pierwszego półrocza został wykonany już dnia 1-go czerwca, ponieważ zaś nic nie wskazuje na to, ażeby wyniki drugiego półrocza miały być gorsze, więc nie ulega wątpliwości, że na dzień 1-szy listopada załoga będzie mogła zameldować wykonanie planu na rok 1948.

Jednym z dowodów rzetelnej pracy PZPDz. Nr 3 może być **jakość ich produkcji.** Jeszcze w roku ubiegłym na „Cotonach" osiągano zaledwie 27 proc. pierwszego gatunku — dziś zakłady mogą się pochwalić 68-ma procentami co z uwagi na rodzaj produkcji (cienkie jedwabne pończochy) jest wynikiem bardzo dobrym.

W innych działach procent pierwszego gatunku jest jeszcze znacznie wyższy.

PZPDz. Nr 3 są jedyną państwową fabryką produkującą rękawiczki. Pomimo to Centrala Tekstylna nie wykorzystuje ich należycie. Zakłady mogłyby produkować wszelkiego rodzaju rękawiczki damskie i męskie, od ciepłych, praktycznych, aż do najwykwintniejszych gatunków, które z pewnością zadowoliłyby wybredny gust naszych elegantek, ale Centrala Tekstylna nie może się zdecydować na dokonanie odpowiednich zamówień. W rezultacie rękawiczki są artykułem trudnym do otrzymania i inicjatywa prywatna robi na tym świetne interesy. Fabryka spełniła swe zadanie, przesyłając, celem zatwierdzenia do masowej produkcji, setki wzorów. Obecnie czeka na ich ekceptację i ewentualne zamówienia. Oczywiście, sezon letni w bieżącym roku już przepadł — ale nadchodzi sezon zimowy i nie zaszkodziłoby pomyśleć też o przyszłym sezonie letnim.

Mało jest na terenie naszego miasta zakładów pracy, po zwiedzeniu których odniosłoby się tak dodatnie wrażenie, jak w PZPDz. Nr 3. Wszędzie wzorowy ład i porządek.

Może to tylko przypadek, może szczęśliwy zbieg okoliczności, ale faktem jest, że choć obeszliśmy wszystkie sale, nie spotkaliśmy ani jednej osoby, wałęsającej się bezczynnie. Nie było tu tego chwytania się za jakąkolwiek pracę dlatego, że ktoś nadchodzi. Każdy spokojnie pracował na swoim miejscu. Czuło się, że w tej fabryce majster może tylko wydać polecenie i doszykować maszynę, a wszyscy spełnią sumiennie swe obowiązki.

Dzięki temu wzajemny stosunek załoogi i kierownictwa może być wysoce przyjazny i naprawdę ludzki. Przy każdym stole, przy każdej maszynie spotykały nas uśmiechnięte, zadowolone twarze robotnic, a ZWM-owiec Chlebczarek Józef śmiał się tak, jakbyśmy byli jego najserdeczniejszymi przyjaciółmi oddawna. — To najlepszy „kotoniarz" w naszych zakładach — mówi z nietajonym zadowoleniem dyrektor naczelny zakładu, tow. Szkudlarek

A przecież i reszta załogi pracuje bardzo wydatnie. Tow. Owczarek Zygmunt i tow. Nipel Helena osiągają prawie stale 220 proc. normy; tow. Lubowiecka Apolonia, tow. tow. Wodziński Stefan i Cieślak Maria to również „przysięgli" zdobywcy nagród we współzawodnictwie o tytuł przodownika pracy.

Dziwne natomiast musi się wydawać, że w tak dobrze zorganizowanej fabryce **nie istnieje współzawodnictwo w ścisłym tego słowa znaczeniu.** Nie ma tu współzawodnictwa zespołowego czy międzyoddziałowego, nie ma również międzyzakładowego. Podobno ze względu na specyficzny charakter produkcji, fabryka nie może przystąpić do współzawodnictwa z żadnym innym zakładem, gdyż nie można znaleźć sposobu porównania wyników.

Przesada, towarzysze, gruba przesada! Przemysł węglowy ma o wiele mniej wspólnego z przemysłem włókienniczym, aniżeli wy z „jedynką" czy „dwójką" dziewiarską, a przecież oba te przemysły współzawodniczyły ze sobą i nie było zadnych specjalnych trudności w obliczaniu wyników.

Z pracy swojej możecie być dumni, ale pamiętajcie o tym, że „kto nie idzie naprzód, ten musi się cofać". Stać na miejscu, życie nie pozwoli.

—em-em—

Pomoc przy żniwach

Koło PPR przy OKZZ świeci przykładem

Na jednym z posiedzeń koła PPR przy Okręgowej Komisji Związków Zawodowych uchwalono wziąć udział w tegorocznej akcji żniwnej, przez członków koła. W ubiegłą niedzielę w majątku **Brus pod Łodzią** stanał do pracy przy zwożeniu zboża pierwszy 15-osobowy zespół. Zespół podzielony został na grupy, które nawiązały ze sobą współzawodnictwo pracy, w którego wyniku zwieziono w ciągu jednego dnia około 50 dużych wozów żyta. Po całodziennej pracy, trochę przemęczeni, lecz zadowoleni z wykonanego samorzutnie obowiązku, towarzysze wrócili do domu.

Ten piękny czyn pomocy przy żniwach godny jest naśladowania, dlatego też **koło PPR przy OKZZ wzywa wszystkie koło partyjne do wzięcia gremialnego udziału przy sprzątaniu z pola pszenicy i jęczmienia.**

(Zyg)

Czytelnicy piszą

Benzyna i śmietana

Walczymy stale z marnotrawstwem dobra państwowego na każdym odcinku. W zakres tej walki wchodzi również oszczędność benzyny, przeznaczonej dla aut służbowych, przydzielonych rozmaitym zakładom państwowym.

Rozmaici panowie dyrektorzy nie pamiętają jednak o tym, że auta służbowe nie powinny służyć do ich prywatnych celów.

Oto, na przykład, w dniu wczorajszym na Bałuckim Rynku stało auto nr H-26248 — W aucie znajdował się koszyczek z grzybkami i litr śmietany. Ustalono, że auto to należy do Państwowych Zakładów Uszczelnień i Wyrobów Azbestowych przy ul. Suchej 8-10.

Takie wykorzystywanie auta dla celów ściśle prywatnych — jak w tym wypadku na poranne gospodarskie zakupy, nie mające nic wspólnego z fabrykacją azbestu, należy ostro piętnować. (m)

Stały czytelnik

Zakończenie międzypartyjnego kursu szkoleniowego

Co mówią słuchacze o korzyściach wspólnej nauki

Przed kilkoma dniami odbyło się zakończenie **międzypartyjnego kursu szkoleniowego,** obejmującego następujące zakłady pracy i dzielnice partyjne: PZPW Nr 6, PZPB Nr 6, PZPW Nr 1, Ośrodek Konfekcyjny Nr 3, PZPW Nr 4, PZPB Nr 5, PMS, jak również dzielnice Bałuty, Górna-Prawa i dzielnica PPS przy Zarządzie Miejskim. Na wszystkie te kursy, rozpoczęte w czerwcu br., uczęszczało 442 towarzyszy — członków PPR i PPS. Świadectwa zakończenia kursów otrzymało 313 towarzyszy.

Kursy pracowały według programów, opracowanych przez wydziały szkoleniowe KCPPR i CKW PPS. Uczestnicy wysłuchali 11 wykładów, obejmujących najważniejsze zagadnienia, szczególnie aktualne w okresie, poprzedzającym zjednoczenie polskiego ruchu robotniczego. Wielką pomoc w pracy kursów stanowiły wydane przez wydziały szkoleniowe broszury — konspekty wykładów. Broszury te umożliwiły wielkiej ilości słuchaczy zaznajomienie się z omawianym zagadnieniem jeszcze przed wykładem, przygotowanie się do dyskusji i ugruntowanie poznanego materiału po wykładach.

Na uroczystości zakończenia kursu uczestnicy jego mówili w serdecznych słowach o korzyściach, jakie dała im wspólna nauka i wspólne zdobywanie podstaw wiedzy marksistowskiej.

Członkini PPS, tow. **Kiełbik Łucja,** przodująca robotnica Państwowych Zakładów Przemysłu Włókienniczego Nr 4 mówiła o tym, że nie po raz pierwszy bierze udział w kursie marksistowskim, że kiedyś, bardzo dawno, w latach 1924-25 też się uczyła, kursy jednak wtedy musiały być tajne. Warunki nauki były jakże cięższe od tych, jakie zapewnia obecnie robotnikom ustrój demokracji ludowej. Toteż czego nie nauczyła się wtedy — uczy się obecnie. Nie przeszkadza jej to, że liczy już teraz 47 lat, że ma już dwóch dorosłych synów, z których zresztą ma nielada pociechę — starszy syn brał udział w zdobywaniu Berlina, a młodszy obecnie jest elewem szkoły lotniczej.

Towarzyszka Kiełbik mówiła o konieczności pogłębiania zdobytej wiedzy drogą pracy samokształceniowej, drogą aktywnej codziennej pracy partyjnej, a przede wszystkim — przez aktywny udział w pracy nad zjednoczeniem ruchu robotniczego.

Członek PPR, siwowłosy **tow. Donder z PZPB Nr 6,** który również okazał się jednym z najpilniejszych słuchaczy, mówił o wielkiej radości z powodu możności zdobywania wiedzy marksistowskiej — tej busoli każdego świadomego robotnika.

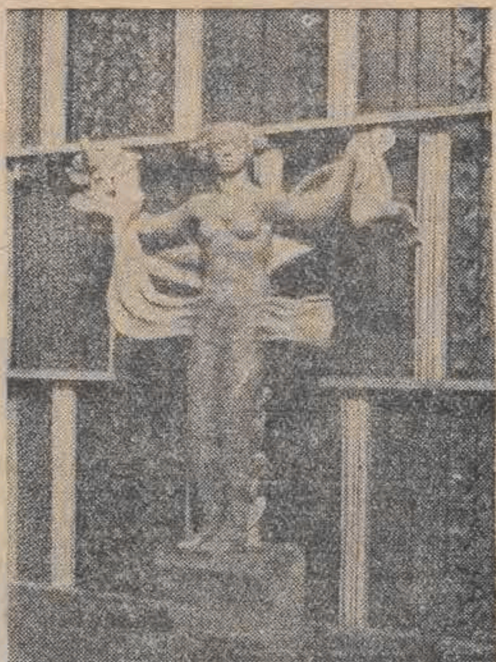
Dawniej usiłowano wtłoczyć chaos w głowy robotników — mówił tow. Donder. — Dawniej nie jeden robotnik musiał kierować się jedynie swoim robociarskim instynktem klasowym. Dziś pod wpływem zdobywanej wiedzy marksistowskiej robi się jasno w naszych głowach. Wiedza ta pomoże nam poszerzyć i utrwalić wywalczoną wolność narodową i społeczną. Zrozumieliśmy na tym kursie, że i od ustroju demokracji ludowej nie możemy oczekiwać życia — sielanki. Trwa walka klasowa i trzeba dalej walczyć z wrogiem klasowym. Do tej walki partie nasze uzbrajają nas należycie: dają nam naukę. Bo kto nie opiera się na nauce marksizmu-leninizmu, ten błądzi, a każdy popełniony błąd wyrządza krzywdę klasie robotniczej".

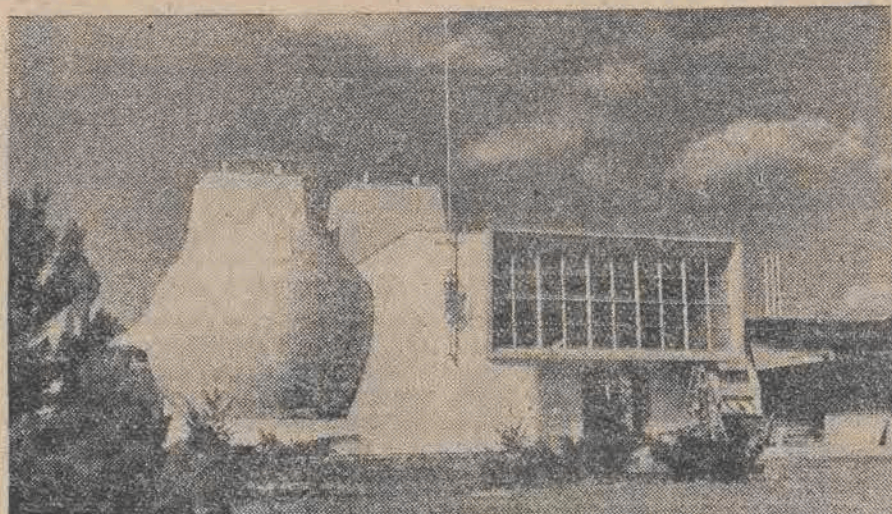
Tow. Donder wezwał absolwentów kursu do dzielenia się ze swoim otoczeniem robotniczym zdobytą wiedzą. „Uzbrojeni w oręż marksizmu-leninizmu osiągniemy jedność klasy robotniczej i zbudujemy w Polsce socjalizm" — zakończył tow. Donder.

Na zakończenie uroczystości wręczono kilkudziesięciu najpilniejszym i najzdolniejszym jego uczestnikom podarki: skromne komplety książek („Manifest Komunistyczny", Lenin: „Karol Marks", Stalin: „O materializmie historycznym i dialektycznym", Erenburg: „Wróciłem z USA", Broniewski: „Troska i Pieśń" Fuczik: „Reportaż z pod szubienicy".).

Z pośród wszystkich komisji szkoleniowych, które zajmowały się stroną organizacyjną kursów, największą troskę o kurs i najlepszą organizacją wykazała się Komisja Szkoleniowa przy dzielnicy Górnej - Prawej, której przewodniczącym jest tow. Zagozda (PPR), sekretarzem — tow. Słomiak (PPS), a aktywnym członkiem — tow. Barczewski (PPS).

TYDZIEŃ w ILUSTRACJI







WYSTAWA ZIEM ODZYSKANYCH WE WROCŁAWIU ściąga z każdym dniem co raz to więcej osób zwiedzających. Nie tylko „krajowców" (tych się przewinęło dotąd przez Wystawę więcej niż 100.000) ale i gości zagranicznych. Prezes Związku Prasy Zagranicznej, Joel Canig, który niedawno bawił we Wrocławiu, nie szczędził wyrazów uznania, jeśli chodzi o opracowanie artystyczne i graficzne W.Z.O., opracowanie, odzwierciedlające doskonale wysiłek Polski na Ziemiach Odzyskanych. Nie innego zresztą zdania jest każdy ze zwiedzających. (Na zdjęciach — od lewej: pawilon Centrali Tekstylnej, w środku — „gmach" Centrali Chemicznej — z prawej — „obelisk" i budynek Centrali Handlowej).



George Bidault, francuski minister spraw zagranicznych „ZBYT DAŁ SIĘ UNIEŚĆ KONCEPCJI ZAGROŻENIA ZE STRONY NIEMCÓW", wobec czego — mimo, iż oddawał U.S.A. nielada usługi — musiał ustąpić tekę jeszcze potulniejszemu R. Schumanowi.



Znany przedstawiciel „trzeciej słabości" (do de Gaulle'a i Marshall'a), L. Blum wszedł w skład rządu „GRABARZY FRANCJI" p. f. „Andrè Marie i Spółka.



Wdowa po założycielu republiki chińskiej, Sun-Yat-Senie, powiedziała: „Chiny to Hiszpania, tylko o wiele większa" — Nie, Chiny to ogromna „Grecja, w której zwycięskim „Markosem" jest MAO-TSE-TUNG, wódz chińskich sił ludowych.



Prez. U.S.A. Truman — po niefortunnej podróży wyborczej na koszt państwa — próbuje obecnie propagandowych tricków wyborczych na koszt Kongresu. Mówią jednak, że teraz „orędzia" i „apele" pomogą mu jak umarłemu kadzidło.



Polityka szantażu doprawdy nie popłaca. Najnowszym tego przykładem jest buńczuczny wielkorządca amerykański w Niemczech, gen. Clay, który miał „torować drogę siłą", „nie opuszczać Berlina, chyba, że na noszach" i t. d. Obecnie p. Clay się rozkleił i zapowiada, że ISTNIEJĄ DOBRE HOROSKOPY NA ROZWIĄZANIE KRYZYSU BERLIŃSKIEGO W DRODZE POKOJOWEJ"



Misja „POMOCY AMERYKAŃSKIEJ" w Grecji ze słynnym Pattersonem (pierwszy w I rzędzie) i D. P. Griswoldem (ostatni w I rzędzie) — na czele. Dziełem misji była ostatnia wielka ofensywa wojsk ateńskich. Ofensywa ta całkowicie się nie powiodła.



Gen. Eisenhower jest w dobrym humorze, gdyż zrezygnował z walki o fotel prezydenta U.S.A. Milsze mu są głosy studentów uniwersytetu w Columbii, którego jest rektorem, niż głosy wyborcze.



Pod rozmaitymi pretekstami „chrześcijańsko - demokratyczny" rząd de Gasperi'ego dokonuje aresztowań wśród robotników włoskich. Są to represje za udział w strajku protestacyjnym po zbrodniczym zamachu na Togliatti'ego.



Te oto działa amerykańskie wpadły w walce w ręce wojsk bohaterskiego Markosa.

LITERATURA i życie



Puszkin Aleksander Siergiejewicz (1799 — 1837). Największy poeta Rosji. Urodzony 26 maja 1799 r. (wg. st. stylu) w Moskwie, pochodził ze zubożałej rodziny arystokratycznej. Matka poety była wnuczką słynnego wychowanka Piotra I, księcia abisyńskiego Abrama Hannibala, generała artylerii. W 1811 roku oddany zostaje do Liceum w Carskim Siole. W czasie popisu w tej szkole w 1815 roku talent młodego poety spotkał się z uznaniem Dierżawina.

W 1817 r. Puszkin — po wyjściu z Liceum — bierze żywy udział w życiu towarzyskim stolicy. W 1820 roku wydaje poemat romantyczny „Rusłana i Ludmiłę". Za rewolucyjną odę „Wolność" o mało nie dostaje się na Sybir; zesłany na południe Rosji, zostaje otoczony „opieką" władz, które w końcu wyznaczają mu jako miejsce zamieszkania Michajłowskoje, rodzinny majątek Puszkinów. W Michajłowskim pracuje Puszkin nad tragedią „Borys Godunow" i kontynuuje pracę nad poematem „Eugeniusz Onegin".

Krwawe stłumienie spisku dekabrystów (grudzień 1825 r.) wśród których Puszkin miał wielu przyjaciół, wstrząsnęło poetą. Dowodem „Pismo na Sybir". Władze carskie stale nieufnie patrzące na Puszkina, roztoczyły jeszcze ściślejszy nadzór nad jego życiem i działalnością twórczą; doszło do tego, że car Mikołaj zaofiarował się mu na doradcę, co oznaczało w praktyce ostrą cenzurę.

W latach następnych, w Moskwie i Petersburgu Puszkin pracuje nad „Onieginem" i pisze poemat o Mazepie pt. „Połtawa". Wplątany w krąg intryg dworskich, w pustce salonów, wśród blichtru życia arystokracji urzędniczej ówczesnej Moskwy, zakochany w tym świecie i równocześnie gardzący nim, poeta nie zdoła nigdy zrzucić z siebie więzów, które pętały jego twórczość. Piękna, lecz samolubna i żądna blasku światowego Natalia Gonczarow, ukochana żona poety, stała się pośrednią przyczyną jego tragicznej śmierci. W obronię „dobrego imienia" żony ginie w pojedynku z ręki zakochanego w Natalii gwardzisty carskiego, francuza Georges'a D'Anthés (29 stycznia 1817 roku).

J. P.

Aleksander Puszkin

Z „Historii wsi Goriuchino"

Czasy bajeczne - Wójt Trifon

Ilustrował Karol Baraniecki)

Początki Goriuchina i jego pierwotna ludność okryte są mrokiem niewiedzy. Nieznane podania głoszą, że niegdyś Goriuchino było bogatą i obszerną wsią, że wszyscy jego mieszkańcy byli zamożni, że czynsz zbierano raz do roku i odsyłano nie wiadomo dokąd na kilku wozach. W tych czasach wszystko kupowano tanio, a sprzedawano drogo. Rządców nie było, ekonomi nikogo nie krzywdzili, krajowcy pracowali niewiele, a żyli w dostatku i pastuchowie w butach paśli stada. Nie powinniśmy dać się zwodzić owemu czarującemu obrazowi. Myśl o złotym wieku wspólna jest wszystkim narodom i dowodzi jedynie, że ludzie nigdy nie są zadowoleni z tego co mają i, dzięki doświadczeniu, niewiele posiadając nadziei na przyszłość, przyozdabiają niepowrotną przeszłość wszystkimi barwami swej wyobraźni. Wiarogodne jedynie wydają się rzeczy następujące:

Wieś Goriuchino od najdawniejszych czasów należała do znakomitego rodu Biełkinów. Jednakże przodkowie moi, posiadając wiele innych majętności, nie zwracali uwagi na ten odległy kraj. Goriuchino płaciło niewielką daninę i pozostawało pod rządami wójtów, obieranych przez lud na wiecu zwanym tłoką.



Jednakże z biegiem czasu rodowe posiadłości Biełkinów rozdrobniły się i zaczęły się chylić do upadku. Zubożali wnukowie bogatego dziadka nie umieli odzwyczaić się od swych wielkopańskich nawyków — i zażądali dawnych pełnych dochodów od dziesięciokrotnie zmniejszonego majątku. Groźne żalecenia następowały jedno po drugim. Wójt czytał je na wiecu, sołtysi przemawiali, lud się burzył — a dziedzice, zamiast podwójnego czynszu, otrzymywali chytre wykręty i pokorne skargi pisane na zatłuszczonym papierze i pieczętowane groszem.

Czarna chmura wisiała nad Goriuchinem, a nikt nawet o niej nie pomyślał. W ostatnim roku panowania Trifona, ostatniego wójta wybranego przez lud, w sam dzień święta cerkiewnego, gdy cały lud ciżbą otaczał gmach rozrywkowy (w gwarze ludowej zwanej karczmą) lub też włóczył się po ulicach objąwszy się wpół i głośno wyśpiewując pieśni Archipa Łysego, wjechała do wsi pleciona, kryta bryka, zaprzęgnięta w parę nawpół żywych szkap; na koźle siedział obdarty Żyd — a z bryki wysunęła się okryta czapką głowa i zdawała się z ciekawością patrzeć na weselący się lud... Obywatele Goriuchina powitali bryczkę śmiechem i grubiańskimi dowcipami. (Nb. zwinąwszy w trąbkę poły odzienia szaleńcy naigrawali się z żydowskiego woźnicy i wykrzykiwali ze śmiechem: „Żydzie, Żydzie, zjedz świńskie ucho!..." (Kronika diaczka goriuchinowskiego).

Lecz jakże się zdumieli, gdy bryczka zatrzymała się pośród wsi i gdy przyjezdny, wyskoczywszy z niej, rozkazującym głosem zaczął wzywać wójta Trifona. Dygnitarz ów przebywał w gmachu rozrywkowym, skąd go dwóch znaczniejszych mieszkańców wsi z szacunkiem wyprowadziło pod rękę. — Nieznajomy spojrzawszy nań groźnie, podał mu list i nakazał, by go natychmiast przeczytał. Goriuchinowscy wójtowie mieli zwyczaj nigdy nic nie czytać osobiście. Wójt był niepiśmienny. Posłano po pisarza ziemskiego Awdieja. Znaleziono go w pobliżu, gdy spał w zaułku pod płotem — i przyprowadzono po przebudzeniu do nieznajomego. Lecz czy to z powodu nagłego przestrachu, czy też z gorzkiego przeczucia, litery listu napisanego wyraźnym pismem wydały mu się jak za mgłą — i nie był w stanie w nich się rozeznać. — Nieznajomy z okropnymi przekleństwami, odesławszy spać wójta Trifona i pisarza Awdieja ,odłożył czytanie listu do dnia następnego i udał się do gminy, dokąd Żyd poniósł za nim jego walizeczkę.

Goriuchinowcy z niemym zdumieniem patrzyli na owo niezwykłe wydarzenie; lecz wkrótce zapomnieli o bryczce, Żydzie i nieznajomym. Dzień skończył się hałaśliwie i wesoło — i Goriuchino zasnęło nie przewidując tego, co je oczekiwało.

Ze wschodem porannego słońca mieszkańców obudziło stukanie w okna i wzywanie na łąkę. Obywatele schodzili się kolejno na podwórze gminy, które służyło za plac wiecowy. Oczy mieli mętne i poczerwieniałe, twarze opuchłe; ziewając i drapiąc się po głowach patrzyli na człowieka w czapce, w starym niebieskim surducie, jak stał dumnie na ganku gminy — i starali się przypomnieć sobie jego rysy, które kiedyś już widzieli. Wójt i pisarz prowentowy Awdiej stali obok niego bez czapek, z miną pełną usłużności i głębokiego smutku. — „Czy są wszyscy?" — zapytał nieznajomy. „Czy wszyscy jesteście?" — powtórzył wójt. „Wszyscy" — odpowiedzieli obywatele. Wówczas wójt oznajmił, że dziedzic przysłał uniwersał i rozkazał pisarzowi, aby go przeczytał głośno wobec całego ludu. Awdiej wystąpił naprzód i grzmiącym głosem przeczytał rzecz następującą: (Nb. „Groźny on uniwersał spisałem był u wójta Trifona, onże przechowywał go w szafce z obrazkami świętych wraz z innymi pamiątkami swego panowania nad Goriuchinem". Nie zdołałem sam odnaleźć tego interesującego pisma).

Trifonie Iwanow!

Doręczyciel niniejszego listu, mój pełnomocnik, jedzie do mojej majętności, wsi Goriuchino celem sprawowania nad nią rządcostwa. Natychmiast po jego przybyciu należy zwołać chłopów i oznajmić im moją pańską wolę, a mianowicie: rozkazów mego plenipotenta mają chłopi słuchać jak moich własnych. Wszystko, czego zażąda, spełniać bez szemrania, gdyż w przeciwnym wypadku ma ów postępować z nimi z całą surowością. Do powyższego zmusiło mnie ich niegodziwe nieposłuszeństwo, a także twoje, Trifonie Iwanow, łotrowskie folgowanie.

Podpisano N. N.

Wówczas ** rozkraczywszy nogi na podobieństwo litery X i wziąwszy się pod boki wygłosił następującą krótką i wyrazistą mowę:

„Uważajcie więc i nie bądźcie przy mnie zanadto mądralami — wiem, że jesteście rozpuszczeni jak dziadowskie bicze, ale ja potrafię wybić wam z głowy głupstwa lepiej, niż wczorajsze pijaństwo". Pijaństwo wywietrzało już ze wszystkich głów. Goriuchinowcy, jak rażeni gromem, spuścili nosy na kwintę i z lękiem w sercach rozeszli się do domów.

RZĄDY PLENIPOTENTA

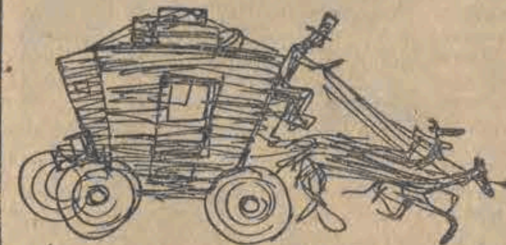
** ujął ster rządów i przystąpił do wprowadzenia w czyn swego systemu politycznego; system ów zasługuje na szczegółowe rozpatrzenie.

Zasadniczą jego podstawą był następujący pewnik: im chłop jest bogatszy, tym bardziej rozpuszczony — im biedniejszy, tym cichszy. Wskutek tego ** dbał o spokój w majątku jak o największą chłopską cnotę. Zażądał opisu majętności chłopskiej, podzielił ich na bogatych i biednych. 1) Zaległości w czynszu zostały rozłożone na najbardziej majętnych chłopów i ściągane z nich w sposób możliwie najbardziej bezwzględny. — 2) Co ubożsi i co leniwsi hultaje zostali natychmiast przeniesieni na pańskie — jeśli zaś, wedle jego obliczenia, praca ich okazywała się niedość wydajna, oddawał ich za parobków innym chłopom, za co tamci płacili mu dobrowolną daninę, oddawani zaś w poddaństwo mieli pełne prawo wykupić się płacąc ponad zaległości podwójny roczny czynsz. Wszelkie powinności gromadzkie spadały na majętnych chłopów. Świętem dla chciwego rządcy było oddawanie w rekruty, ponieważ wszyscy bogaci chłopi wykupywali się od tego kolejno, póki wreszcie wybór nie padał na łajdaka lub na zrujnowanego.

Zgromadzenia ludowe zostały zniesione. Czynsz ** zbierał po trochu, przez cały okrągły rok. Prócz tego wprowadził on daniny nadzwyczajne. Chłopi, jak się zdaje, płacili nawet niewiele więcej niż poprzednio, lecz w żaden sposób nie mogli ani zapracować, ani też uciułać dość pieniędzy. W ciągu trzech lat Goriuchino zostało zrujnowane całkowicie.

Goriuchino posmutniało, rynek opustoszał, pieśni Archipa Łysego zamilkły. Połowa chłopów pracowała na pańskiem, druga połowa pracowała jako parobcy; dzieci poszły na żebry — i dzień święta cerkiewnego stał się, wedle wyrażenia kronikarza, nie dniem radości i wesela, lecz rocznicą smutku i gorzkich wspominków.

(1830 — 1831)



1) „Historia wsi Goriuchino", napisana w 1830 roku, jest pierwszą w literaturze rosyjskiej satyrą, ostrzem swym zwróconą przeciwko systemowi pańszczyźnianemu.

2) Zakuł przeklęty rządca Antoniego Timofiejewa z Żelaza. Stary Timofiejew wykupił syna za sto rubli. Wtedy rządca zakupił Pietruszkę Jeremiejewa, jego ojciec wykupił za 68 rubli, i chciał przeklętnik zakuć Lechę Tarasowa, ale tamtem uciekł do lasu — i rządca wielce się tym smucił i srożył się na cały głos — a odwieziono do miasta i oddano w rekruty pijanicę Wańkę.

(Przełożył: Seweryn Pollak)

Aleksander Puszkin

Z ODY „WOLNOŚĆ"

Uchodź, sprzed oczu mych się skryj,
Gnuśnej Cetery pani piękna!
Gdzieś ty, przed którą władca drży,
Muzo wolności nieulękła?
Przyjdź, z czoła zerwij wieniec mój
I strzaskaj lirę zniewieściałą!
Pragnę wolności śpiewać chwałę,
Z królewską zbrodnią stoczyć bój.

— — — — — — — — —

Wietrznego losu faworyci;
Tyrani świata, drżyjcie dziś!
A wy, odważną pieszcząc myśl,
Powstańcie nędzni niewolnicy.

Gdzie spojrzeć, pełno strasznych spraw —
Kajdany wszędzie, wszędzie bicze,
I łzy niemocy niewolniczej,
I zgubna hańba carskich praw.

* * *

Inesilla! I am here.
Barry Cornwall.

Jam tu, Inezyllo,
Pod oknem twym stoję,
A noc nad Sewillą
Tchnie snem i spokojem.

Bez trwogi przed zdradą,
W płaszcz kryjąc swą zbroję,
Z gitarą i szpadą
Pod oknem twym stoję.

Śpisz? Dźwiękom gitary
Obudzisz się rada.
Gdy ocknie się stary,
Sen mieczem mu zadam.

Pętlice jedwabne
Spuść na dół od futryn...
Ty zwlekasz?... Czy zdradnie
Tam rywal się ukrył?...

Jam tu, Inezyllo,
Pod oknem twym stoję,
A noc nad Sewillą
Tchnie snem i spokojem.

Przełożył
SEWERYN POLLAK.

Aleksander Puszkin

Pieśń z „Uczty podczas dżumu"

(Przełożył Seweryn Pollak)

Kiedy potężna, groźna zima
Jak dzielny wódz pod władzą trzyma
I wiedzie na nas swe zamieci,
Kosmate hufce burz śniegowych —
Kominki trzeszczą jej naprzeciw
I żar się pieni uczt zimowych.

Królowa Dżuma teraz sama,
Bez armii zdąża, by nas złamać
Zdobyczą szczycąc się bogatą,
I w okno dniem i nocą stuka
Do nas mogilną swą łopatą...
Co czynić? Gdzie pomocy szukać?

Tak jak przed zimy swawolami,
Zamknijmy się przed Dżumą sami!
Zapalmy światła, w pełnej czarze
Wesoło grążmy swe rozumy
I w uczt i balów szumnym gwarze
Rozsławmy panowanie Dżumy.

Jest upojenie w boju, w biegu
I na przepaści mrocznej brzegu,
I w rozszalałym oceanie,
Śród groźnych fal, gdzie ćmy odmęty,
I w afrykańskim huraganie,
I w tchnieniu Dżumy niepojętym.

W wszystkim, co niesie nam zagładę,
Śmiertelne serce widzieć rade
Rozkosze niezgłębione — może
Nieśmiertelności zapewnienie!
Szczęśliwy, kto w burzliwej porze
Mógł poznać ich tajemne tchnienie.

Więc sławcie Dżumę razem ze mną!
Nas nie przeraża grobów ciemność,
Twój zew nas, Dżumo, nie przestraszał
By Róży oddech do dna spełniać,
Niech pieni się nektaru czasza,
Być może — groźnej Dżumy pełna!

WŁODZIMIERZ SŁOBODNIK

Pożyczka amerykańska

Prosi sąsiadka ciotkę Eulalię:
„Droga kobieto, pożyczcie balię!“
„Dobrze!“ — odparła ciotunia miła,
Ale swej balii nie pożyczyła.
Klnie ją sąsiadka: „Nie dałaś balii!
Z ciebie, Eulalio, kawał kanalii“
Na to Eulalia odparła płynnie:
„Co Ameryce — wolno też i mnie!“
Raz mi obiecał kolega byczy,
Że mi sto złotych jutro pożyczy,
Lecz nie pożyczył. Kląłem go bardzo:
„Kto łamie słowo, tym ludzie gardzą!“
Ja mu: „Kto daje i kto odbiera,
Ten.. i tak dalej i etcetera...“
On mi na ucho szepnął intymnie:
„Co Ameryce — wolno też i mnie“.
Tak nieuczciwość po kraju hula,
Bo zaraziła druga półkula
Mego kolegę, ciotkę Eulalię
I rozmaite inne kanalie.
A kiedy powiesz: „To nieuczciwie!“
Zaraz usłyszysz słowa straszliwe,
Brzmiące jak refren w oszustów hymnie:
„Co Ameryce — wolno też i mnie!“

Francuski rząd André Marie toruje drogę de Gaulle'owi“. (Z prasy).



MIAŁA BABA KOGUTA

W sprawie pieczątki

Dom, w którym mieszkam, ob. Redaktorze, to taki przeciętny dom: ani za duży, ani za mały, ale w sam raz. Ogółem dziesięciu lokatorów.

Mieszkanko mamy miłe, przytulne. Wygody mamy. I zdawałoby się, że nam nic do szczęścia nie potrzeba. A tu tymczasem nie. Bo to szczęście, proszę ob. Redaktora, jest tylko pozorne. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że wszystko w porządku, ale jak się tak przypatrzeć bliżej, pomieszkać rok, albo dwa, zaznajomić się z t. zw. stanem rzeczy, to człowieka nagle pesymizm ogarnia i źle zaczyna być człowiekowi na świecie.

Niech tylko ob. Redaktor posłucha: jak już wyżej zaznaczyłem, między innymi wygodami, mamy Komitet Domowy. Każdy z dziesięciu lokatorów zasiada w tym komitecie w takich czy innym charakterze i robi, co może. Nawet obiektywnie trzeba przyznać, że Komitet pracuje bardzo ładnie. Bo to i posiedzenia się organizuje 2 razy na tydzień, gazetkę ścienną wydaje, maszynę do pisania się kupiło, powielacz się zdobyło, żeby można było okólniki drukować i ze skóry się wyłazi, żeby było wszystko jak najlepiej i wzorowo.

Rury np. wodociągowe popękały — my zaraz dekret. Wygody się zapchały — my momentalnie — instrukcje. Wydaliśmy w ten sposób cały szereg poleceń, zarządzeń, instrukcji, dekretów domowych, wezwań i t. d. i t. d. Naturalnie, wszystko na powielaczu w nakładzie 10 (słownie dziesięciu) egzemplarzy! I wie ob. Redaktor co z tej naszej ciężkiej, z poświęceniem wykonywanej i gratisowo-społecznej pracy wynikło? Nic! Studnia jak była popsuta, tak jest. Rury jak zaczęły pękać tak pękają na wygody zapchały się w takim stopniu, że tego człowiek ma powyżej... dziurek od nosa.

A dlaczego? Dlatego, proszę ob. Redaktora, że pieczątki nie ma! Wszystko jest, a pieczątki nie ma! A u nas jak nie ma pieczątki, to nikt zarządzeń nie respektuje.

Kilkakrotnie, przy różnych okazjach zwracałem osobiście uwagę na to skandaliczne niedopatrzenie, ale głos mój pozostał głosem wołającego na puszczy o kawałek papieru. Zakrzeczali mnie. „*My tu* — powiadają — *żadnych przerostów biurokracji nie chcemy. My się pieczętować będziemy naszą pracą! Pieczątki nam nie potrzeba!*“. No, i teraz ob. Redaktorze, zbieramy owoce takiego światopoglądu.

Kończąc, zwracam się z gorącym apelem do ob. Redaktora, aby zechciał użyć całego swojego wpływu odnośnie pieczątek. *Pieczątki muszą być! Bez pieczątek ani rusz!*

Z poważaniem
Jerzy Z.

WESOŁY GŁOS

Cud mniemany

Piekary Wielkie są tylko gminą, ale za to o charakterze poniekąd miejskim. Ludności stałej jest tu, można powiedzieć, nie dużo, a „możliwości życiowe“ niewielkie, tym niemniej do Piekar ściąga tak znaczna ilość przybyszów, iż choćby już z tego powodu gmina ta mogłaby sobie rościć uzasadnione pretensje do tytułu miasta wojewódzkiego. Przybyszów tych ściąga do Piekar nie popularna fabryka dzwonków, ale znajdujący się tu słynny cudami obraz. Być może, obecność cudownego obrazu powoduje, że w Piekarach mają miejsce od czasu do czasu cudowne wydarzenia. Nie nazywam, naturalnie, cudownym wydarzeniem wypadku z krową, która 1. VII. b.r. zjadła mieszkance powyższej gminy jedwabną suknię, gdyż suknia ta była w kwiaty i w ogóle nasuwała skojarzenia botaniczne, ale czyż można, jak to się mówi — wyprać z t. zw. elementów ponad zmysłowych działalność takich Wielkich Piekarczyków, jak Jan Olszewski i Edward Kusz?

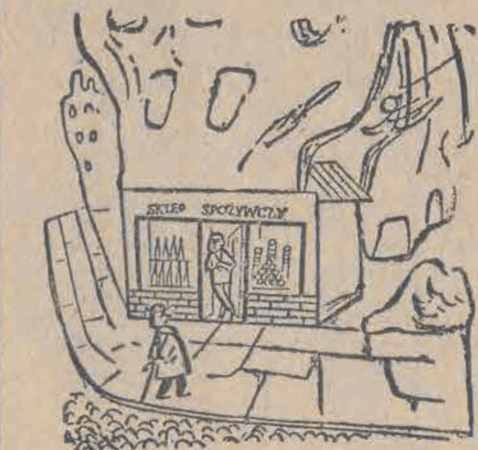
Historia ta zaczęła się — że tak powiem — zupełnie zwyczajnie. Jan Olszewski i Edward Kusz byli sobie — uważacie — porządnymi obywatelami i t. zw. cichymi demokratami. Jeszcze więc nim miejscowy Urząd Informacji i Propagandy zaczął rozwieszać ponaglający afisz: „NIECH NA SZAŃCACH WIELKICH PIEKAR NIKT Z SWĄ PRACĄ DZIS NIE ZWLEKA“ — obaj się wzięli od razu i dokładnie do najtrudniejszej roboty. Olszewski został bowiem kierownikiem Piekarskiego Urzędu Aprowizacyjnego, Kusz — nieco niżej, ale też w tej samej odpowiedzialnej branży. Pracy swej obaj ci obywatele nie wykonywali na patatajkę, ale w całym tego słowa znaczeniu — planowo. Olszewski miano wicie wprowadził w czyn teologiczne określenie Buchera („PRACA JEST RUCHEM, ZMIERZAJĄCYM DO POŻYTECZNEGO CELU, LEŻĄCEGO POZA TYM RUCHEM“), a Kusz posiłkował się w tym samym czasie definicją Schmollera („PRZEZ PRACĘ ROZUMIEMY WSZELKĄ CZYNNOŚĆ LUDZKĄ, KTÓRA TRWA Z PEWNYM NAPIĘCIEM I DĄŻY DO MORALNYCH I INTELEKTALNYCH CELÓW“). Gdy Kusz z kolei realizował Harmsa („praca stanowi wszelkie UJAWNIENIE SIĘ CIELESNEJ LUB DUCHOWEJ SIŁY, DAJĄCEJ JAKIKOLWIEK WYNIK ZEWNĘTRZNY“) to Olszewski dla odmiany dokonywał praktyk przy pomocy jednocześnie J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwieckiego („PRACA TO URUCHOMIENIE ALBO DUCHOWYCH DLA OSIĄGNIĘCIA POŻYTKU, KORZYSCI“). I rzeczywiście — proszę was — praca zapewniła Olszewskiemu i Kuszowi pożytek i korzyści wprost cudowne. Bo wbrew różnym niedowiarkom, których zdaniem z pracy w dzisiejszych warunkach tylko t.zw. koniec z końcem związać można, obu Wielkim Piekarczykom jakoś z pracy na wiele rzeczy ponad stan starczało. I na nowe garnitury i na kolacje z winem i na rozbijanie się taksówkami. O cudownej działalności Jana i Edwarda zaczęto mówić więcej, niż o cudownym obrazie w Piekarach. Pielgrzymki ludzi pobożnych przyjeżdżały do Piekar, żeby pracę w tutejszym Urzędzie Aprowizacyjnym dostać. Niestety, proszę was, wszystko zepsuła Kluszczykówna. Niby sobie zwykła buchalterka, ale przede wszystkim — masonka. W cud nie chciała uwierzyć. I akurat, gdy Olszewski i Kusz znaleźli się w doniosłym momencie wprowadzania w czyn zasad Karaffy-Korbutta („PRACA JEST TO TYPOWA DIERGIA, REFLEKSERGIA i AZOTERGIA PROWADZĄCA DO RÓŻNYCH KORZYSCI“), przyziemna buchalterka zajęła się intensywnie asygnatami wystawionymi przez obu Wielkich Piekarczyków. Po pewnym czasie doszła do wniosku (z właściwą sobie małodusznością), że cud w ogóle polegał na t. zw. lipie. Że niby po prostu Jan Olszewski i Edward Kusz, doszli do ciężkiej monety nie tyle dzięki uczonemu Bucherowi i Harmsowi, ile po prostu dzięki sprzedaży (dokonywanej coprawda w czoła pocie) towarów przydziałowych na wolnym rynku. Próżno zdziwieni obywatele próbowali natchnąć masonkę przynajmniej wiarą w przysłowie: „MILCZENIE — JEST ZŁOTEM“ i na ten cel wyasygnowali parę „kawałków“ Kluszczykówna wszystko wygadała, pożal się Boże, prokuratorowi.

Eh, proszę was, gdzie diabeł nie może, tam babę pośle. Trochę, psiakość, więcej takich Kluszczykówien, a różne cudowne wydarzenia za mniemanie tylko będziemy gotowi uważać.



NIEMIECKA UNIA CHRZEŚCIJAŃSKA

„Inicjatywa prywatna w Łodzi nie objawia „inicjatywy“ w zakresie budownictwa“ (z prasy)



— PANIE KUPIEC, TEN SKLEP SIĘ PANU NIEDŁUGO ZAWALI...
— TAK, ALE ILE PRZEDTEM ZAROBIĘ!

Włodzimierz Słobodnik

O tym, jak niezadowolona pani poleciała za granicę i co z tego wynikło

Rozmawiała pani z panią:
„Kiedyż w Polsce będzie tanio!
Moja pani, żyć mi zbrzydło
Moja pani, cóż jest tanie?
Drogi ocet, drogie mydło!
Drogie całe utrzymanie.
Tylko krawczyk, tylko szewczyk,
w kraju dziś spożywa befsztyk.
Co innego zagranica,
Zagranica mnie zachwyca!
Za granicą wszystko tanie,
Bardzo tanie utrzymanie,
Tuż czarodziej stał — Ben Ali.
Gdy usłyszał jak się żali
Jednej pani druga,
I mrugając tak powiada:
Mistrz do malkotentki mruga,
„Oto mam kobierzec, siadaj!
Aby pani kłamstwa nie rzec,
Szczerą prawdę powiem pani:
Latający to kobierzec
I polecisz wszędzie na nim“.
Więc z radością wielką w sercu
Siadła pani na kobiercu.
Nawet weschnąć nie zdążyła,
A już w Neapolu była.
Ucieszona jest: „Nareszcie
Podjem sobie w włoskim mieście“
A tu raki i homary
Kupisz tylko za dolary
A befsztyki i pulardy
Można dostać za X „twardych“,
Gdy dolarów nie ma w kasie.
Tu się człowiek nie wypasie
W tym przeklętym włoskim mieście
Można dostać kolek dwieście
Z głodu!“ — Woła nasza pani —
Już Neapol nie jest dla niej!
Więc markotna i zgłodniała
Do Londynu poleciała.
A w Londynie, a w Londynie
Ładnie jest, Tamiza płynie.
Tylko że nad tą Tamizą,
Mimo dobrej gospodarki,
Londyńczycy mięso gryzą
Które dają im na kartki,
Cukier, śliwki i słodycze
Mają tylko kartowicze
I żywności choćbuś pękł
Płacił za nią jak najlepiej,
Nie otrzymasz z wolnej ręki
W żadnym barze, w żadnym sklepie!
„Nie mam kartek! Cóż uczynię
W sakramenckim tym Londynie?“
Tak paniusia zawołała
I do Polski poleciała.
I z kobierca Ben - Alego
Czarownika przesławnego,
Znalazła na ulicy Hożej.
Z głodu mówić aż nie mogła.
Ludzie ją pytają, czy co
Jest dobrego za granicą,
I zadają jej pytania:
„Czy tam lepiej, czy tam taniej?“
Ona na to: „I — y — tam lepiej!
O tym głupcy tylko bają!
Ach, najlepiej u nas w kraju.
Tu dopiero się pokrzepię!
Już mnie wcale nie zachwyca
Nie zachwyca zagranica!...“
Po czym weszła do sklepiku
I na krześle tam w kąciku
Zjadła wielkie trzy rogale
I wędliny dziesięć deka
I już nigdy, i już wcale
Na ojczyznę nie narzeka.

Fortepian

— Przyjemnie pod lipą — zauważył pan Wężykowski, siadając obok nas w ogródku.

— A pewnie, pewnie — przytaknął pan Bieleniak. — Usiąść pod lipą sama przyjemność i spokój.

Ta ostatnia uwaga nie podobała się dozorcy, ob. Jakóbkowi, który zabobonnym będąc, zmonitował zaraz Bieleniaka:

— Spokój? Nie wymów pan w złą godzinę. Niby niedziela dziś, dzień świąteczny, ale licho nie śpi.

Ano, istotnie, nie spało. Ledwie przesądny Jakóbek powiedział swoje, a tu z kamienicy hałas jak wszyscy diabli.

— Co jest? — oburzył się pan Wężykowski. — Biją kogo, czy co?

A pan Jakóbek podparł się tylko pod boki triumfująco:

— A nie mówiłem? Pytasz się pan, kogo biją? Córeczka piekarza z pierwszego piętra bije w instrument....

— Fiu, fiu — zdziwił się pan Brzózka. — Siłę to dziewczynka w łapie ma, rabanu na całą dzielnicę narobi....

— Tak, tylko z melodią gorzej.

— Bo niby skąd? — zaśmiał się ironicznie Jakóbek. — Dziewczynisko nieuczone, do kina chodzi zamiast do szkoły...

— Na co takiej instrument muzyczny? — krzyknął pan Wężykowski. — Żeby ciszę gwałcić? Nic dobrego z takiego wrzasku nie wyniknie.

A pan Jakóbek judził.

— Pan piekarz — rzekł — ma jeszcze jedno pianinko. W salonie u niego stoi, bo to i ładnie wygląda i chłopaki mają na czym w ping-ponga podgrywać. Młoteczki nawet powyjmowali. Tacy zmyślni....

Przerwał i popatrzył w stronę płotu. Wszyscy poszliśmy za jego wzrokiem. Stała tam jakaś ubogo ubrana staruszka i przykładała co chwilę chusteczkę do oczu.

— Chodźmy do niej — zaproponował pan Bieleniak — który serce ma czułe na niedolę bliźniego.

Poszliśmy. Pan Jakóbek, najbardziej wygadany z całego Komitetu Domowego, zaraz zagaił elegancko:

— Szanowna pani kogo opłakuje?

— For-te-pian — załkała staruszka. — Tam jest for-te-pian...

Bardzo nas to zaskoczyło. Poprosiliśmy staruszkę pod lipę, żeby nam wszystko opowiedziała.

Ano, babcia tak i tak, że jest profesorem muzyki, złożyła tyle i tyle podań o przydział fortepianu lub pianina i dotąd nic, a tu w naszym domu słyszę, ktoś ma instrument i....

— Dwa instrumenty! — poprawił ścisły pan Jakóbek.

— Dwa intrumenty? — Mój Boże! — jęknęła staruszka. — A z żadnym obchodzić się nie potrafią. Serce boli. Dlaczego to tak?

— A bo ja wiem — westchnął pan Jakóbek.

Popatrzeliśmy na lipę. Szumiała.

„W związku z okólnikiem o zagęszczaniu lokali“.



— MY SIĘ MAMY ZAGĘSZCZAC?
— SAME PODANIA U NAS ZAJMUJĄ 3 POKOJE.

Głos Kobiet

Wszystkie pragnące pracować niewykwalifikowane kobiety mają dziś wszelką możność uzyskania fachowego wykształcenia na specjalnych kursach szkoleniowych.

Aktywizacja zawodowa kobiet

Sprawa kobiet nie posiadających fachowego wykształcenia, jest przedmiotem stałej troski Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Ponieważ kobiety takie chwytały się różnych zawodów i , niestety, nie mogły im sprostać ze względu na brak odpowiednich kwalifikacji, postanowiono sprawę tę rozwiązać w ramach szeroko zakrojonej akcji tak zwanej **aktywizacji zawodowej kobiet (akcja A. Z.) Urząd Zatrudnienia rejestruje kobiety bez fachowego wykształcenia i kieruje je do Ligi Kobiet, która organizuje specjalne kursy szkoleniowe.** Tak sprawa ta przedstawia się w Łodzi. Dzięki takiemu planowemu zorganizowaniu różnego rodzaju kursów w Łodzi i województwie wiele już kobiet znalazło zatrudnienie.

A więc np w Domu Ligi Kobiet **na Radogoszczu** ok. 50 kobiet ukończyło **kurs szycia taśmowego dla instruktorek. W Piotrkowie i Ozorkowie** zorganizowany był kurs dla szwaczek. **W Tomaszowie Mazowieckim** istniały również kursy szycia taśmowego. **Związek Spółdzielń Pracy zorganizował specjalnie dla tych kobiet spółdzielnię Pracy w Piotrkowie,** gdzie obecnie zatrudnionych jest kilkadziesiąt pracownic zarabiających przeciętnie 10 — 13 tys. zł. miesięcznie. Spółdzielnia ta zopatruje przemysł konfekcyjny. Również Liga Kobiet w Łodzi w porozumieniu z Centralą Rybną zorganizowała **kursy rybne** i absolwentki ich już pracują w sklepie rybnym spółdzielni.

Ostatnio zakończony został **kurs gospodarstwa domowego** na Radogoszczu. Szkoliły się tam na instruktorki- przedstawicielki wszystkich Zarządów Wojewódzkich Ligi Kobiet z całej Polski. Będą one później prowadzić takie kursy w powiatach.

Obecnie **trwa kurs szkoleniowy zdobnictwa ludowego w Łowiczu.** Uczą się tam zdobnictwa ze słomy zwykłej i kolorowej. Kurs był obliczony na 1 miesiąc, ale prawdopodobnie przedłużony zostanie do 3-ch miesięcy. W dwóch grupach, liczących razem ok. 50 osób. Uczestniczki korzystają z zajęć praktycznych i wykładów **pod kierunkiem prof. Pastuszenko.**

Otrzymują tam one bezpłatny internat, naukę i wyżywienie. Wogóle wszystkie kursy, wchodzące w zakres A. Z. są całkowicie bezpłatne, finansuje je bowiem Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej.

W najbliższym czasie Liga Kobiet w Łodzi zorganizuje **szereg nowych kursów szkoleniowych dla kobiet** z Łodzi i województwa: w **Piotrkowie** uruchomiony będzie 3-miesięczny kurs galanterii rymarskiej, w **Radomsku** — szycia miarowego i w **Opocznie — w kilimiarstwo** Na wszystkie te kursy przyjmowane są kobiety bez względu na wiek — jedynym warunkiem jest rejestracja w Urzędzie Zatrudnienia, który Lidze Kobiet przysyła skierowania na kursy.

Akcja masowego szkolenia kobiet niewykwalifikowanych zatacza u nas coraz szersze kręgi. Wydaje się jednak, że należałoby przez odpowiednią propagandę — wykłady, odczyty, pogadanki — jeszcze bardziej ją upowszechnić, aby wszystkie niewykwalifikowane a pragnące pracować zgłaszały się do Urzędu Zatrudnienia i otrzymywały skierowania na kursy Ligi Kobiet M. Z.

Jak się UBRAĆ



W dzisiejszych naszych radach, dotyczących mody, podajemy naszym Czytelniczkom trzy modele sukienek i jednego płaszcza, nadających się **do noszenia w okresie ciąży.** Wychodzimy z założenia, że szczególnie w tym okresie kobieta nie powinna się zaniedbywać, a przeciwnie winna specjalnie dbać o estetyczny wygląd.

Reprodukowane modele **mogą być wykonane** z tanich tkanin — najważniejszy tutaj jest fason, który w odpowiedni sposób osłania zniekształcenia figury, a przy tym jest tak pomyślany, że suknia także po połogu jest wygodna w czasie karmienia niemowlęcia.

Model pierwszy — to suknia z cienkiej wełenki, najlepiej ciemnej—brązowej lub granatowej. Od góry do dołu idą dwie fałdy. Marszczenie w talii pomiędzy fałdami w miarę postępowania ciąży można rozpuszczać, zawiązując luźniej pasek.

Luźne palto, jakie oglądamy **na rysunku**, doskonale nadaje się jako narzuta na letnie suknie, rękaw krótki. Jeżeli płaszcz ma być jesienny — może również mieć długie reglanowe rękawy.

Jedwabna, lub kretonowa sukienka w drobny wzór (drobny wzorek bowiem znacznie poszczupla), lub w groszki zapinana jest na guziki od góry do dołu. W talii sukienka ta zmarszczona jest 3 razy na gumce. W miarę tycia gumkę należy rozpuszczać. W tym celu należy zostawić po lewej stronie sukni conajmniej po 10 cm gumki niewszytej w każdym marszczeniu.



Ostatni rysunek—to luźny kostium trzyćwierciowy. Na przodzie żakietu ułożone są fałdy ozdobnie wystebnowane, tworzące kieszeń z lewej strony — zapięcie jest niewidoczne — kryte. Fason ten nadaje najtęższej sylwetce pozory wysmukłości. Spódniczka ma jedną głęboką fałdę i trzyma się na pasku w talii. Jest ona również bardzo wygodna, bowiem z biegiem czasu można paseczek przesuwać i zapinać na dalsze haftki czy zatrzaski.



(Przedstawione na załączonych rysunkach modele zostały wykonane specjalnie dla „Głosu"). (m. z.).

Wyjeżdżamy za miasto

Przyjemnie spędzamy dzień na łonie natury

Pełnia lata nie jest przyjemna w zadymionej Łodzi. Dlatego też każdej niedzieli tłumy mieszkańców miasta śpieszą na wycieczki by zaczerpnąć trochę szerszego oddechu na wsi, w lesie, czy nad wodą.

Bardzo przyjemne są wycieczki zbiorowe, w dużym, dobrze zgranym gronie. Urządzamy wtedy wczesnym rankiem zbiórkę w umówionym miejscu i jedziemy.

Z garderoby najwygodniejsze na takie wyprawy są rzeczy niezbyt brudzące się i nie najnowsze — całą zabawę czasem może popsuć suknia lub ubranie nowe, w którym trudno ruszać się swobodnie, bo ciągle człowieka gnębi obawa, że ubranie się zniszczy. Również obuwie na wysokim obcasie nie jest wygodne do spacerów i wędrówek na wsi.

Naturalnie, przewidująca gospodyni zabierze ze sobą zapasy dla siebie i reszty rodziny na cały dzień — bo przecież powietrzem i zabawą żyć nie można. Najlepiej na ten cel nadają się kanapki z wędliną, której raczej nie należy krajać w domu,, aby nie straciła świeżości, jajka na twardo, owoce, herbata w butelkach lub sok z kompotu. Bezwzględnie niewskazane jest zabieranie na takie wycieczki wódki, która w dni upalne jest jeszcze bardziej szkodliwa, niż kiedyindziej i może łatwo popsuć całą przyjemność spędzenia dnia na świeżym powietrzu.

Mówiliśmy na początku, że przyjemnie jest urządzać wycieczki zbiorowe — a to dlatego, że dużo radości sprawiają gry towarzyskie na wolnej przestrzeni piłka, siatka, itd.

Kiedy wrócimy z tak urządzonej wycieczki do domu, będziemy mieli naprawdę poczucie dobrze spędzonego dnia świątecznego — dostarczy on nam zapasów energii na cały następny tydzień. (mz).

WĄTRÓBKA Z GRZYBAMI

Wątróbkę wymoczyć, oczyścić z błonki i żyłek, pokrająć w cienkie, nieduże plasterki, osmażyć szybko na tłuszczu, oddzielnie udusić w maśle pokrajane w paski grzyby z drobno usiekaną cebulą. Połączyć z wątróbką, podlać wodą, poddusić razem, posolić i popieprzyć. Przed wydaniem zaprawić śmietaną. Podawać do stołu z ziemniakami i surówką.

Czytelnicy piszą

WRÓG ŻŁOBKÓW

Pragnę zabrać głos w sprawie artykułu wstępnego, jaki ukazał się 21 lipca w piśmie katolickim „Slowo Powszechne". Autor artykułu, Zygmunt Jakimiak, pisze na temat żłobków dla dzieci, stojąc na stanowisku, które moim zdaniem winno oburzyć nie tylko marksistów, ale również wierzących katolików.

Po przeczytaniu tych wywodów trudno sobie zdać sprawę z tego, czy autor napisał humoreskę, felieton, czy też najzwyczajniej w świecie zadrwił sobie z czytelników. Można tylko tak pomyśleć, w żadnym razie jednak nie można traktować takiej wypowiedzi na serio.

Autor twierdzi, że żłobki są zupełnie zbędne, bo matka powinna mieć dziecko przy sobie, nawet w czasie pracy. Dalej dowodzi, że w żłobkach brak jest troskliwej opieki nad dziećmi, że dziećmi zajmują się tam przepracowane pielęgniarki „ogłupione swoją pracą", które nigdy nie czytają, nie chodzą do teatru, nie kształcą się. „Co za ubóstwo towarzyskie" — mówi pan Jakimiak. Autor twierdzi, że niańki w żłobku najczęściej nie mają własnych dzieci i dlatego nie potrafią zaopiekować się cudzymi.

Na zakończenie tego złośliwego artykułu pan Jakimiak pisze, że razi go nawet sama nazwa instytucji żłobka, bo przecież żłobek był meblem, służącym za kołyskę Panu Jezusowi, a więc uzurpowanie tej nazwy dla instytucji „dla podrzutków" (dosłownie!) — jest bluźnierstwem. Instytucja ta bowiem „popiera leniwe matki". Dzieci, które matki w czasie pracy zostawiają w żłobku nazywa pan Jakimiak — podrzutkami, a takie matki — w jego pojęciu — zasługują na potępienie.

Artykuł swój pan Jakimiak ubrał w formę dyskusji, jak pisze, „z zagorzałym społecznikiem" i dochodzi do wniosku, że tego społecznika o bezużyteczności tej instytucji, ba, nawet i jej szkodliwości, — przekonał. Wydaje mi się, że nie będę daleka od prawdy, sądząc, iż taki społecznik mógł powstać wyłącznie w ubogiej wyobraźni autora.

Sama mam dziecko w żłobku, dokąd odprowadzam je codziennie, zanim pójdę do pracy. Warunki higieniczne w żłobku są doskonałe, a opieka również nie pozostawia nic do życzenia. Personel jest fachowo wyszkolony i pracuje z zamiłowaniem i poświęceniem. Wiem, że pielęgniarki żłobka ciągle jeszcze doszkalają się, że właśnie dużo czytają, że chodzą do kina i do teatru, i że wszystkie matki są szczęśliwe, mogąc powieżyć swe dzieci takiej opiece. Dziecko wychowywane w żłobku, uczy się żyć w grupie — dzięki temu wyrasta na pełnowartościowego obywatela, a nie na maminego synka, ciągle trzymającego się matczynej spódnicy, wyrastającego na rozpieszczonego do ostatecznych granic egoistę. Nie mówię już o pomocy i radzie, jaką chętnie służą w sprawie wychowania dziecka — jego opiekunki ze żłobka. Nieprawdą jest, że osoby zajmujące się dziećmi w żłobku, nie mogą im zapewnić prawdziwej troskliwości, jeżeli same nie mają dzieci. Cobyśmy w takim razie powiedzieli o księżach, wydających „Słowo Powszechne", którzy zabierają głos w sprawach rodziny, chociaż sami jej nigdy nie mieli (a przynajmniej mieć nie mogą)?

Wydaje mi się, że właśnie każdy głęboko wierzący katolik nie ma nic przeciwko temu, że nazwę żłobka nadano instytucji o tak ważnym społecznie znaczeniu, spełniającej zastępczą rolę matki, która pracuje dla dobra społecznego, która nie grzeszy lenistwem, jak się panu Jakimiakowi wydaje, a przeciwnie, wypełnia piękne zadanie, gdyż pracuje wraz z innymi w tym trudnym okresie odbudowy naszego kraju.

Sądzę, że wszystkie pracujące kobiety, dla których instytucja żłobków jest poważną ulgą podobnie zapatrują się na te sprawy.

Stała czytelniczka „Głosu Kobiet"
Maria Kulczycka

Od Redakcji: Solidaryzujemy się całkowicie z treścią listu naszej Czytelniczki. Sądzimy, że echem tej wypowiedzi będą listy matek, które zostawiają swe dzieci w żłobkach.

Wędrówka po POLSCE

DUŃSKA BRYGADA ODBUDOWUJE STOLICĘ

Na pakładzie MS „Batory“ przybyła z Kopenhagi do Gdyni Duńska Brygada Młodzieży, złożona z 5. uczestników ruchu oporu. Grupa ta przybyła do Polski by podczas jednomiesięcznego pobytu wziąć udział w odbudowie stolicy.

GIŻYCKO, KĘTRZYN I MRĄGOWO OTRZYMAŁY GAZ

Wczoraj zapalono piece wytwórcze w gazowniach miejskich w Giżycku, Kętrzynie i Mrągowie. W gazowniach przeprowadzone zostały zasadnicze remonty. Skompletowano wszystkie wywiezione przez okupanta elementy i części.

WYTYPOWANO JUŻ BLISKO 1.200 OSAD RYBACKICH NA POMORZU

Referaty Osadnictwa przy Starostwach wspólnie z Morskim Urzędem Rybackim wytypowały w 3-kilometrowym pasie nadmorskim obejmującym teren Zalewu Szczecińskiego i odcinek morza od Świnoujścia do Darłowa blisko 1200 osad rybackich.

Osady te, z których ponad 50 proc. jest już zajętych przez rybaków, składają się z 3-pokojowych mieszkań, zabudowań gospodarskich oraz 3 ha ziemi każda.

Ostatnio Wojewódzki Wydział Odbudowy w Szczecinie przystąpił do remontu 12 osad w Świnoujściu, w najbliższym zaś czasie wyremontowanych zostanie kilkadziesiąt osad w Kołobrzegu i Darłowie.

WYDOBYCIE NOWYCH WRAKÓW

W Stoczni Gdyńskiej przy 6000-tonowym doku pływającym wciągnięto zatopiony w czasie wojny wrak torpedowca, leżący na 13-metrowej głębokości.

Zadanie wymagało wielkiego wkładu pracy, która odbywała się pod wodą i ostrożności, gdyż torpedowiec posiadał ładunek min talerzowych i amunicji.

Życie kulturalne Konstantynowa

Gdy wstąpiłem do jedynej w całym Konstantynowie księgarni i zapytałem jaka książka cieszy się największym popytem i popularnością wśród miejscowej ludności, — usłyszałem niezbyt wesołą i pocieszającą odpowiedź: „Żadnych książek tu u nas nikt prawie nigdy nie kupuje, a nawet nie pyta o książki. Leżą sobie spokojnie na półkach i myślimy poważnie o likwidacji placówki — odpowiedziano mi na moje pytanie, a po sekundzie dodano na pocieszenie: — „idą jedynie jako tako, podręczniki szkolne i to dopiero w sezonie.

Nie mniej charakterystyczną odpowiedź usłyszałem w kiosku gazetowym.

Okazało się, że największą popularnością cieszy się prasa sportowa, czyta ją niemal cała miejscowa młodzież, inne zaś pisma i gazety mają dość znikomy zbyt.

Oczywiście, te odpowiedzi księgarza i gazeciarzy nie posiadają poważniejszego znaczenia i na ich podstawie nie wolno wyciągać zbyt pochopnych wniosków. Ludność konstantynowska przecież może zaopatrywać się w książki i gazety w pobliskiej Łodzi, może prenumerować pisma. Tym niemniej, fakty te nabierają swoistej wymowy na ogólnym tle życia kulturalnego miasta.

Tutejsze zakłady pracy (mamy na myśli uruchomione już zakłady włókiennicze) nie posiadają własnych świetlic. Istnieje tylko świetlica przy Związkach Zawodowych wspólna dla wszystkich robotników konstantynowskich. Przejawia ona dość ożywioną działalność: zorganizowano chór, w ciągu ostatnich 2-ch miesięcy wystawiono trzy sztuki. Ale czy to nie za mało dla przeszło 1.200 robotników, zatrudnionych jedynie w przemyśle państwowym, nie licząc prywatnego sektora? I czy to nie wywiera swego wpływu na wyraźny brak zainteresowania książką i słowem drukowanym, okazywany przez robotniczą ludność?

W mieście istnieje jedna licząca około 700 tomów biblioteka miejska. Frekwencja jest niezła, ale 700 tomów na 6 tysięcy ludności przy braku innych bibliotek — to też nie za wiele.

Świetlica Związków Zawodowych mieści się czasowo w lokalu biblioteki miejskiej i z tego tytułu korzysta z jej książek, bo własnej biblioteki na razie nie posiada.

Miasto posiada jedno kino i dwie sale teatralne. Sale te nie są należycie wykorzystywane, gdyż do Konstantynowa zjeżdżają najwyżej zespoły rewiowe, nigdy zaś poważniejszy teatr. Nie wątpimy, że ludność naszego miasta stanowiłaby bardzo wdzięczną publiczność dobrego teatru objazdowego. Sprawą tą powinny zająć się odpowiednie czynniki. (Pow.)

Ostrożnie podczas kąpieli!

W związku z okresem upalnego lata i nieprzepartą chęcią licznych rzesz zwolenników wody zażycia rozkoszy kąpieli i pływania na wodach otwartych oraz wobec dość licznych, nieszczęśliwych wypadków utonięcia szeregu osób na naszym terenie podajemy poniżej kilka najbardziej podstawowych wskazówek higienicznych dla pływających.

Ścisłe przestrzeganie ich przyczyni się niewątpliwie do zmniejszenia ilości wypadków w czasie kąpieli.

1. Nie pływać przy objawach choroby, silnego zmęczenia lub złego samopoczucia.

2. Nie pływać z pełnym żołądkiem. Po obfitszym posiłku przeczekać 1,5 — 2 godziny, zanim wejdzie się do wody.

3. W basenach sztucznych, tak letnich jak i zimowych, przed wejściem i po wyjściu z wody wymyć dokładnie ciało pod natryskiem.

4. Po większym wysiłku będąc rozgrzanym lub spoconym, nie wchodzić od razu do wody, lecz dopiero po krótkim odpoczynku.

5. Czas przebywania w wodzie zależy od temperatury wody, powietrza, wieku i zdrowia pływających. Początkujący powinni przebywać w wodzie niedłużej niż 10—20 minut. Czas przebywania w wodzie należy stopniowo przedłużać.

6. Z chwilą pojawienia się dreszczy, „gęsiej skórki“, zsinienia warg, zawrotów głowy, należy natychmiast wyjść z wody.

7. Po zakończeniu pływania, zwłaszcza w dnie chłodne, należy wytrzeć się do sucha, ubrać się i rozgrzać się marszem lub nawet lekkim biegiem.

8. Ze względu na to, że pływanie najczęściej łączy się z kąpielą słoneczną, należy zachować ostrożność w nasłonecznianiu się, celem uniknięcia oparzenia skóry, jak również unikać wchodzenia do wody po silnym nagrzaniu się, aby uchronić się przed zaziębieniem lub zasłabnięciem w wodzie, co dotyczy szczególnie tych osób, które cierpią na jakąkolwiek niedomogę serca.

9. Przed rozpoczęciem nauki pływania najlepiej zasięgnąć rady lekarza.

Pomóżmy trojaczkom z Woli Makowskiej

W gminie Skierniewice we wsi Wola Makowska mieszka rodzina Majów. Majowie są bardzo biedni. Chory ojciec ma obiecaną pracę na kolei, ale narazie nic nie zarabia ze względu na swój stan zdrowia. Majowie są rodzicami trojaczków: „trzech budrysów“, ale matka z trudem tylko zarabia na ich utrzymanie.



Mimo to trojaczki chowają się zdrowo przez przeciąg już 7 lat, tylko ich blade twarzyczki mówią o warunkach w jakich żyją. Chłopcy kochają się bardzo. W tym roku mają iść do szkoły, lecz nie mają butów i ubranek, a rodzice nie mogą im nic sprawić.

Istniejące na terenie Skierniewic od niedawna ChPTD nie dysponuje odpowiednimi funduszami, nie jest w stanie przyjść ze stałą pomocą dzieciom.

Wobec tego ChTPD zwraca się za pośrednictwem naszej Redakcji z gorącą prośbą do społeczeństwa aby przyszło z pomocą trojaczkom.

Wierzymy, że mieszkańcy Skierniewic i powiatu odpowiedzą na ten apel i otoczą stałą i troskliwą opieką chłopców z Woli Makowskiej. Spełnią w ten sposób swój obowiązek obywatelski. (T. Szew.)

Młodzież rzemieślnicza na wczasach

Związek Izb Rzemieślniczych zorganizował w Muszynie turnusowy dom wypoczynkowy, czynny przez cały rok dla uczniów rzemieślniczych szkół zawodowych. Młodociani wczasowicze zajmują komfortowy pensjonat „Mimoza“ oraz sąsiednią willę, gdzie spędzają wolny czas pod fachową opieką i w bardzo dobrych warunkach.

W najbliższym czasie zostanie na terenie domu wypoczynkowego uruchomiona spółdzielnia pracy z zakresu wikliniarstwa i tkactwa, gdzie młodzież nauczy się praktycznych zajęć.

Ostatni turnus, liczący 96 osób obojga płci, stanowiła młodzież Zawodowej Szkoły Rzemieślniczej w Krakowie.

Pół dnia w Skierniewicach



Starostwo w Skierniewicach

„Jedzie pan do Skierniewic? To miasto emerytów“ — Tymi słowami powitał mnie mój towarzysz podróży, kiedy wsiadałem w Koluszkach do pociągu zdążającego w kierunku Skierniewic.

Skierniewice mimo, że mają opinię siedziby emerytów, nie robią wrażenia ospałego miasta. Może dlatego właśnie, że są dużą stacją węzłową z warsztatami reperacyjnymi lokomotyw, leżącą na linii kolejowej Łódź — Warszawa. Ten łatwy dojazd do dwóch największych miast Polski sprawia, że wielu spośród 18 tysięcy mieszkańców pracuje w Łodzi i w Warszawie w charakterze urzędników, dojeżdżając codziennie ze Skierniewic do wymienionych punktów pracy.

Ale Skierniewice to nietylko miasto urzędników, to także miasto kolejarzy i wojska. Około 25 procent mieszkańców miasta i okolic pracuje jak to się mówi „na kolei“. Tradycja ta pozostała jeszcze z dawnych czasów zaborów, kiedy to Rosja carska w obawie przed ruchem rewolucyjnym robotników nie dopuszczała do rozbudowy przemysłu na terenie miasta. Większość więc mieszkańców szukała zajęcia w kolejnictwie.

Brak przemysłu — poza jednym browarem słynnym z doskonałego piwa, huty szklanej, fabryki dykty i cegielni, powoduje, że budżet miasta jest stale deficytowy. Przedwojenne dochody Zarządu Miejskiego z 40 hektarów lasu zmalały a to dlatego, że lasy zdewastowane przez okupanta obecnie trzeba zalesić. To też Zarząd Miejski cierpi ustawicznie na brak funduszów, a miasto woła stale o inwestycje. Ulice proszą o zlikwidowanie kocich łbów, chodniki wołają o załatanie dziur, domy użyteczności publicznej o remont, a całe miasto — o czystość i wygląd prawdziwie estetyczny. Zarząd Miejski stopniowo rozwiązuje ten problem zadrzewiając w roku bieżącym pierwsze ulice i zakładając kwietniki. Przystąpiono też do uporządkowania dzikiego parku z rzadkimi okazami starych jesionów, nad którym roztoczyło opiekę Ministerstwo Kultury i Sztuki.

Przez pewien czas plagą Skierniewic były kozy, od których roiło się całe miasto. Każdy



Ratusz

prawie skierniewiczanin uważa za swój obowiązek hodować te pożyteczne zwierzątka i paść je na miejskich trawnikach względnie w parku, gdzie też kozy zniszczyły całkowicie podszycie. Obecnie mieszkańcy zrozumieli potrzebę parku i czując szacunek dla włożonej w jego utrzymanie pracy nie korzystają z trawników jako z pastwisk.

Miasto odczuwa brak dostatecznej ilości mieszkań i... wody.

Mieszkańcy czerpali dotychczas wodę ze studzien publicznych lub korzystali z wody, rozwożonej staromodnym beczkowozem napełniającym dźwiękiem dzwonka całe miasto. Obecnie sprawę tę rozwiążą przypuszczalnie hydranty i wodociąg, na którego budowę przeznaczyła Rada Powiatowa 4 i pół miliona złotych.

Wydaje się, że Rada Powiatowa złożona po nowych wyborach z fachowców będzie intensywniej pracować i pomyślnie rozwiąże wiele skierniewickich spraw.

T. Szewera.



To nie zamek — to przetwórnia owoców S.G.G.W.

Junacy pomagają przy żniwach

Na terenie całej Polski junacy „S. P.“ wzięli ochotniczo masowy udział w żniwach. W ramach akcji „trzydniówek“ i wyjeżdżając do okolic, gdzie dał się we znaki brak rąk do pracy, junacy i junaczki pomagają w szybkim zbiorze plonów.

Największe nasilenie tej akcji występuje na Ziemiach Odzyskanych w woj. olsztyńskim, gdzie pracuje w terenie kilkadziesiąt 100-osobowych kompanii żniwnych W tej chwili najlepiej przebiega ta akcja w miejscowościach: Balcewo, Jaskowo, Łanedziowo i Gorowo.

Młodzież zajęta jest przy wszelkiego rodzaju pracach w polu. Pracuje ręcznie i przy zastosowaniu maszyn rolniczych, zaznajamiając się z ich obsługą i korzyściami, jakie płyną z ich stosowania. Junacy zorganizowali indywidualne i zespołowe współzawodnictwo pracy, wyłaniając przodowników pracy, oraz przodujące zespoły.

W wolnych godzinach młodzi żniwiarze organizują imprezy sportowe oraz korzystając ze świetlic i pokazów kin objazdowych.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Głos“

ALKOHOL NIESZCZĘŚCIEM CZŁOWIEKA i NARODU!

WYDAWCA: Wojew. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-31. Dział ogłoszeń: ul. Piotrkowska 55, tel. 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. R. S. W. „Prasa“. Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Z powodu remontu w miesiącu lipcu teatr nieczynny.

TEATR POWSZECHNY

Teatr w miesiącu lipcu nieczynny.

Teatr „BAGATELA" Piotrkowska 94.

Dziś i codziennie o godz. 20-ej koniec przedst. 22-ga znakomita komedia Ludwika Verneuill'a pt.

„MUSISZ BYĆ MOJĄ"

Kasa czynna przez cały dzień: tel. 272-70.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243

Dziś i codz. o godz. 19,15 „ROSE-MARIE" romantyczna operetka w 7 obrazach — Otto Herbacha. Udział bierze 60 osób. — Chór — Balet — Orkiestra. Bilety wcześniej do nabycia w Spółdzielni Artystów - Plastyków — Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.

Dziś o godz. 19,15 sztuka Maxwell Andersona „JOANNA Z LOTARYNGII" z **Ireną Eichlerówną** w roli tytułowej. Udział biorą: Stanisław Bugajski, Stanisław Daczyński, Jerzy Duszyński, Halina Głuszkówna Czesław Guzek, Wanda Jakubińska, Janusz Jaroń, Michał Melina, Adam Mikołajewski, Tadeusz Schmidt, Ewa Szumańska i Ludwik Tatarski.

Reżyseria Erwina Axera, kompozycja plastyczna Otto Axera.

Kasa czynna od 12-ej, tel. 123-02.

LETNI TEATR „OSA"
Zachodnia 43, tel. 140-09

19.30 punkt. Komedia muzyczna R. Benackiego pt. „Rozkoszna dziewczyna".

H. Makowska w roli tytułowej oraz B. Halmirska, St. Piasecka, W. Brzeziński. M. Dąbrowski, Wł. Kwaskowski, T. Wołowski, L. Sadurski i inni.

Reżyser: T. Wołowski. — Orkiestra pod batutą Z. Wiehlera. — Dekoracje: J. Galewski. — Tańce L. Sadurski. — Nowa wystawa. — Modne stroje.

KINA

ADRIA — „Gasnący Płomień"
godz. 18, 20.30; w niedz. 15.30.
BAŁTYK — „Dragonwyck"
godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.30.
BAJKA — „Rosanna siedmiu księżyców"
godz. 17.30, 20, w niedz. 15.
GDYNIA — Kino nieczynne — na czas remontu Program Aktualności przeniesiono do kina „Hel".
HEL — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 23"
godz. 11, 12, 13, 14, w niedz. 11, 12.
HEL (dla młodzieży) — „Nicholas Nocleby"
godz. 15.30, 18, 20.30, w niedz. 13.
MUZA — „Bitwa o szyny"
godz. 18, 20, w niedz. 14.
POLONIA — „W pogoni za mężem"
godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30.
PRZEDWIOŚNIE — „Gospoda świąteczna"
godz. 18, 20, w niedz. 16.
ROBOTNIK — „800-lecie Moskwy"
dodatek: Przegląd Sportowy Nr 8
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15.
ROMA — „Moja siostra Eileen",
godz. 18, 20, w niedz. 16
REKORD — „Błyskawica"
godz. 18.30 20.30, w niedz. 16.30.
STYLOWY — Melodia Serc"
godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30.
ŚWIT — „Zagubione dni"
godz. 18, 20.30, w niedz. 15.30.
TĘCZA — „Wakacje"
godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
TATRY (w ogrodzie) — „W pogoni za mężem"
godz. 15.30, 18, 20.30, w niedz. 13.

Co usłyszymy przez radio

8.20 Program dnia; 8.30 Muzyka popularna; 9.00 Nabożeństwo z Warszawy; 10.00 Muzyka dla wszystkich; 11.00 (Ł) Program na dziś; 11.05 (Ł) „Na widowni tygodnia"; 11.15 (Ł) Kwadrans muzyki ludowej (płyty); 11.30 (Ł) Komunikaty; 11.40 (Ł) Jeszcze 10 minut muzyki ludowej (płyty); 11.50 (Ł) „Z frontu radiofonizacji" — wiadomości w omów. Dyr. Okr. P. R. A. Śmiejana; 12.04 Poranek symfoniczny; 13.30 „Przebiegłość Ezopa" — zagadka radiowa; 13.40 Koncert dla przodowników ośrodków rolnych; 14.25 Przegl. najciekaw. wiadom. przyszł. tygodnia; 14.30 „Prawo rzymskie przestało istnieć" — słuchowisko; 15.15 Muzyka popularna; 15.45 „Poezja walki"; 15.55 Bela Bartok: Koncert skrzypcowy; 16.40 „Dzieci wśród nocy"; 17.00 „Mówi Wystawa Ziem Odzyskanych"; 17.05 Koncert popularny; 18.35 „Bliźniaki" — fragment powieści; 18.55 Muzyka poważna; 19.20 (Ł) Kwadransowe interludium z płyt; 19.55 (Ł) Audycja z cyklu: „Zagadki literackie"; 19.50 „Na muzycznej fali"; 20.20 „Czechosłowacja przemawia do Polski"; 20.50 Muzyka poważna; 20.58 Komunikat meteorologiczny; 21.00 Dziennik; 21.50 (Ł) Wiad. sport. lokalne; 21.58 (Ł) Omówienie pragr. lokalnego na jutro; 22.00 Muzyka popularna; 22.40 Komunikat z XIV Olimpiady; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.10 Wiadomości sportowe; 23.20 Program na jutro; 23.30 Muzyka popularna; 24.00 (Ł) Koncert życzeń: 0.40 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

Ze sportu

OLYMPIADA - OLYMPIADA !



Na ustach Polaków był jeden okrzyk...

Jadzia, Jadzia!..

Jak Francuzka Mazeas sprzątnęła Polce sprzed nosa bronzowy medal w Londynie

●LONDYN (obsł. wł.).

Zawodnicy polscy mają, mimo tropikalnego upału doskonałe samopoczucie. Kontuzje Gierutty i Nowakowej okazały się niezbyt groźne i oboje będą startować. Łomowski w dalszym ciągu utrzymuje doskonałą formę i oczekuje się nowego rekordu Polski w rzucie kulą. Adamczyk bardzo dobrze wypada w skokach, poprawił również na treningach rzuty. Gierutto trenuje lekko, obawiając się wznowienia kontuzji. Szermierze owacyjnie powitali swojego trenera Kevey'a, który zaraz po przybyciu do wioski olimpijskiej poprowadził trening. Przybycie jego doskonale wpłynęło na samopoczucie szermierzy. Pewne kłopoty z treningiem ma Nawrocka, która mieszka razem z Wajsówna, Nowakową i Sinoracką, w znacznej odległości od miejsca treningów.

Bokserzy są dobrej myśli czując się dobrze i dobrze utrzymują wagę. Kajakowcy narzekają na wielką odległość od miejsca treningu. Wszyscy zawodnicy polscy byli obecni na rzutach dyskiem pań i dopingowali Wajsównę. W pierwszej kolejce Wajsówna miała rzut ok. 39 m. Klasa zawodniczek była wyrównana i żadna nie zdołała przekroczyć początkowo 40 m. Renomowanym Austriaczkom nie wychodziły z początku rzuty z powodu dużego zdenerwowania. W drugiej kolejce rzutów Wajsówna uzyskała ponad 39 m i była na drugim miejscu po Włoszce Cordiale, która miała rzut 40,05 m. W trzeciej kolejce na czoło wyszła Francuzka Ostermayer, a Wajsównę, która miała rzut ponownie ponad 39 m wyprzedza jeszcze Francuzka Mazeas.

Wbrew przewidywaniom stadion olimpijski wypełniło w pierwszym dniu zawodów ponad 60 tys. widzów. Ogonki przed kasami biletów abonamentowanych wskazują na zwiększone zainteresowanie igrzyskami.



Lennard Strand (Szwecja), zdobywca brązowego medalu w biegu na 10.000 metrów.

W wielu wypadkach organizatorzy nie stanęli na wysokości zadania. Program poszczególnych imprez nie został utrzymany. Konkurencje lekkoatletyczne po południu rozpoczęto z przeszło półgodzinnym opóźnieniem. Poszczególne konkurencje przeciągały się, również wydrukowany przez organizatorów program zawiera wiele błędów.

W przedbiegach na 100 m najlepiej wypadli murzyni: La Beach (Panama), Dillard (USA) oraz Patton (USA).

Olimpiada jeszcze trwa

ale musimy już myśleć o Igrzyskach Bałkańsko-Środkowoeuropejskich

Polski Związek Lekkoatletyczny organizuje w czasie od 1 — 31 sierpnia w Olsztynie obóz przygotowawczy dla zawodników przed Igrzyskami Bałkańsko-Środkowo-Europejskimi, które odbędą się we wrześniu. Ponadto przeszkoleni będą zawodnicy zaawansowani do stopnia przodowników lekkiej atletyki.

Na obóz zostali powołani:

Z Gdańska — Mach, Nowak, Korban, Kubera, Krzyżanowski, Świniarski; Kielas, Boniecki, Łomowski, Frost.

z Łodzi: Pawłowski, Pokorowski, Owczarek, Dychto (Pabanice), Sosnowski, Prywer.

Z Krakowa: Wideł, Dregiewicz, Niemczyk, Widerski, Serafini, Kwapień, Puzio, Boczar;

z Lublina — Piotrowski,

z Poznania — Rutkowski, Jarzyński, Skałbania, Półtorak, Mrożewski, Hoffman, Stawczyk, Paprocki, Danowski, Kiełczewski;

z Bydgoszczy: Dunecki, Masłowski, Grzanka, Osicki, Siemiatkowski, Weinberg;

z Włocławka: Dzwonkowski, Twardowski;

z Torunia: Sobecki, Gąsowski;

z Olsztyna: Rutkowski, Morszyn;

ze Śląska: Szendzielorz, Szymoszek, Praski, Czeszyk, Deja, Walasek, Kocot, Kiszka, Kozubek, Majcherczyk, Mucha, Kozioł;

z Wrocławia: Nowak, Adamczyk, Małecki;

z Warszawy — Mirowski, Gburczyk, Zwoliński, Twardowski, Kuberski, Lipski, Jużysta, Statkiewicz, Borkowski, Gierutto, Kowalski J, Starybrat, Dębowski;

ze Szczecina — Buhl;

Na kierownika wyszkoleniowego i trenera, wyznaczony został ob. Morończyk Antoni, na instruktora Pabiś Zygmunt.

Przed zakończeniem obozu P.Z.L.A. organizuje w drugiej połowie sierpnia eliminacje dla ustalenia lekkoatletycznej reprezentacji Polski na Igrzyska Bałkańskie. Po ustaleniu reprezentacji, zawodnicy przejdą wspólny trening do końca trwania obozu.

Dla porównania Czytelnikom

Tabelka najlepszych wyników

lekkoatletycznych do chwili otwarcia XIV Igrzysk Olimpijskich w Londynie

100 m.: 1) Dillard (USA) — 10.3 sek. 2) Lawler (USA) — 10,3; 3) Trevlar (Australia) — 10.3 sek.

200 m.: 1) Patton (USA) — 20,4 sek. 2) Mac Kenley (Jamajka) — 20,4; 3) La Beach (USA) — 20,7; 4) Davis (USA) — 20,9 sekundy.

400 m.: 1) Mac Kenley (Jamajka) — 46,2 sek. 2) Bolen (USA) — 46,7 sek. 3) Wachfner (USA) — 47,4 sekundy.

800 m.: 1) Harris (N. Zelandia) — 1:49,4 2) Fulton (USA) — 1:49,5 3) Hansenne (Francja) — 1:49,8

1500m. 1) Strand (Szwecja) — 3:43, 2) Eriksson (Szwecja) — 3:44,4; 3) Bergkwist (Szwecja) — 3:46,6; 4) Hansenne (Francja) — 3:48.

5.000 m: 1) Zatopek (CSR) — 14:08,2 2) Heino (Finland) — 14:15,4 3) Nyberg (Szw) — 14:24,6; 4) Pernelae (Fin.) — 14.25,6

3.000 m, 1) Zatopek (CSR) — 8:08,8 2) Slykhuis (Hol.) 8:10 3) Ahlden (Szw.) 8:10,8 4) Reif (Belgia) — 8:14,2

10.000 m.: Heino (Finl.) — 30:07,4 2) Nystroem (Szw.) — 30:14,4; Tilman (Szwecja) — 30:18,4

110 m. p. pł. Dillard (USA) — 13,9 sek: Dixon (USA) — 14 sek.; Porter (USA) — 14 sek.

400 m. p. pł.: Smith (USA) — 51,8 sek; Arifon (Fr) — 52,1 sek; Lersson (Szwe.) — 52,5 sek.

Skok w dal: Steele (USA) — 8,07 m., Wright (USA) — 7,86 m. Bruce Austr.) — 7,59 m.

Skok wzwyż: Vessle (USA) — 203,2 cm. Scofield (USA) 202,2 cm. Winter (Austr.) — 202 cm.

Trójskok (Szwe.) — 15,26 m. Alivejra (Braz.) — 15,16 m; Moberg (Szwe) — 15,15.

SKOK o tyczce: Warmerdam (USA) — 450,5 cm, Smith (USA) — 445,4 cm; Richards (USA) — 434,9 cm.

Kula: Fonville (USA) — 16,735 m. Lipp (ZSRR) — 16,73 m. i Thompson (USA) — 16,703 m.

Rzut dyskiem: 1) Fithh (USA) — 54,80 m. 2) Gordien (USA) — 54,64 m. 3) Consolini (Wł) 52,98 m;

Rzut oszczepem: 1) Seymour (USA) — 75,84 m 2) Patterson (Szw) 72,77 m 3) Rautavaara (Fin.) 72,29 m;

Rzut młotem: 1) Storch (Niemcy) — 58,64 2) Nemetch (Węgry) — 57 60 m; 3) Ericksson (Szwecja) 57,19;

Dotychczasowi zdobywcy złotych medali

ZDOBYWCY ZŁOTYCH MEDALI

RZUT DYSKIEM KOBIET
1. Ostermeyer (Francja) — 41,92

10.000 METRÓW
1. Zatopek (CSR) — 29:59,6

SKOK WZWYŻ
1. Winter (Australia) — 1,98

Dzisiejsza niedziela

w Łodzi i w kraju...

Piłka nożna: zawody o mistrzostwo Ligi państwowej godz. 18-ta, stadion ŁKSu: Widzew—Polonia (Warszawa), poprzedzone przedmeczem, boisko PKS-u w Pabianicach, godz. 18-ta zawody o wejście do drugiej Ligi: PTC — Ognisko z Siedlec. Zawody o wejście do klasy A okręgu łódzkiego, godz. 18-ta, boisko Zgierz: Włókniarz — PKS, boisko Końskie: Neptun — Zryw (Kutno). Zawody o wejście do klasy B okręgu łódzkie, godz. 18-ta, boisko DKS-u: IKP — TUR (Sieradz), boisko Wima: Filmowiec — TUR (Pabianice), boisko Arko: Arko — Zryw (Konstantynów), boisko Rogów: ZZK — Skra (Bałuty).

Zapasy: w sali przy ul. Marsz. Stalina 17 o godz. 19-tej odbędzie się pierwsze spotkanie o nagrodę przechodnią, ufundowaną przez Zarząd ŁOZA Walczą: ŁKS — WIMA.

MECZE LIGOWE W KRAJU

W kraju odbędą się następujące mecze ligowe:
w Krakowie: Cracovia — Rymer.
w Warszawie: Legia — Tarnovia.
w Poznaniu: ZZK — Ruch,
w Chorzowie: AKS — ŁKS,
w Bytomiu: Polonia Bytom — Wisła.

W Krakowie zawarczały motory

Bek i Pietraszewski w roli „szteyerów"

KRAKÓW (obsł. wł.). Na torze „Cracovii" odbyły się wyścigi kolarskie za motorami, z udziałem Beka i Pietraszewskiego z Łodzi; Napierały, Wrzesińskiego, Włodarczyka z Warszawy oraz Wandora, Musiała i Motyki z Krakowa.

Zawody rozpoczęła defilada zawodników, po której nastąpiły trzy przedbiegi.

I przedbieg wygrał Wandor z „Legii" (leader Witek — „Legia") w czasie 16,07 min. przed Napierałą Frankowski — Tramwajarz) — 16,34.

W tym przedbiegu odpadł Pietraszewski, na skutek przemęczenia spowodowanego złą jazdą swego leadera.

II przedbieg wygrał Musiał z „Garbarni" (Wunsch — „Cracovia") w czasie 15,03 przed Wrzesińskim (ZZK) (Litwin — „Cracovia").

III przedbieg wygrał Bek (ŁKS) (Kurzawiński — „Cracovia") w czasie 16,08 przed Motyką (KTK) (Blachaczek — „Cracovia") 16,52.

Wyniki finału przedstawiają się następująco: 1) Napierała (Sarmata) (Frankowski — Tramwajarz) — 14,39 min. Musiał („Garbarnia") (Wunsch — „Cracovia") — 14,43 min. Wandor („Legia") (Witek — „Legia") — 14,45 min. Motyka (KTK) (Blachaczek — „Cracovia") — 15.02. Bek (ŁKS) (Kurzawiński), Wrzesiński (ZZK) (Litwin — „Cracovia").

Wyścig pocieszenia wygrał Pietraszewski (DKS) przed Wenerem.

D-025517